

Nr 6 (36) Listopad – Grudzień 2010  
ISSN 1733-8808  
cena 5 zł

# Głos **Karmelu**

Dwumiesięcznik poświęcony życiu duchowemu



Święty Jan od Krzyża

**CZŁOWIEK  
ZAKOCHANY  
W BOGU**

- **Wstęp**
  - Człowiek zakochany w Bogu* 3
  - Kalendarium życia św. Jana od Krzyża* 4
  - Życie św. Jana kluczem do jego doktryny* 5
- **Z Biblią w dzień i w nocy**
  - Krzyż stał się bramą* 9
- **Duchowa tradycja Karmelu**
  - Ogień doświadczenia i płomień miłości* 12
  - Noc ciemna Jana od Krzyża* 15
  - Z ciemności do światła* 19
  - Miniatury „Pieśni duchowej”  
z komentarzem* 20
  - Słowa światła i miłości (fragmenty)* 27
- **Spotkanie**
  - W trosce o właściwy klimat drogi* 28
- **Szkoła modlitwy**
  - Mój sposób modlitwy* 32
- **Kultura Ducha**
  - Ukrzyżowanie wg św. Jana od Krzyża* 34
- **Karmel i młodzi**
  - Szaleństwo, milczenie  
i głos Najwyższego...* 36
- **Życie liturgiczne Kościoła**
  - Łamanie Chleba i wezwanie do Komunii* 38
- **Lektura**
  - Prezentacja wartościowych  
pozycji książkowych* 40
- **Raptularz mistyczny,  
czyli okruchy ocalone**
  - Kompatybilność nadprzyrodzona,  
czyli rzecz o zjednoczeniu mistycznym* 43



Dwumiesięcznik poświęcony życiu duchowemu  
Nr 6 (36) Listopad – Grudzień 2010  
Za zezwoleniem władzy kościelnej  
Nakład: 3 500 egz.

#### **R**edakcja:

Andrzej Cekiera OCD  
Krzysztof Górski OCD (red. nacz.)  
Krzysztof Kosiec  
Bartłomiej Kucharski OCD  
Danuta Piekarz  
Artur Rychta OCD  
Dorota Zabrzaska  
Jerzy Zieliński OCD

#### **W**spółpracują:

Rafał Myszkowski OCD  
Paweł Porwit OCD  
Szczepan T. Praškiewicz OCD  
Bogusława Stanowska-Cichoń  
Albert Wach OCD  
Marian Zawada OCD  
Krzysztof Żywczyński OCD

#### **A**dres:

„Głos Karmelu”  
Wydawnictwo Karmelitów Bosych  
ul. Z. Glogera 5  
31-222 Kraków  
www.gloskarmelu.pl

#### **P**renumerata:

Barbara Chucherko  
tel. 12 416 85 00, 12 416 85 12  
email: prenumerata@gloskarmelu.pl  
Konto: Bank PEKAO S.A. nr 38 1240 2294 1111 0010 1138 4521

#### **K**orekta:

Aleksandra Bobrowska, s. Szymona Panicz KDzJ

#### **O**pracowanie graficzne, dtp, prepress:

Paweł Matyjewicz

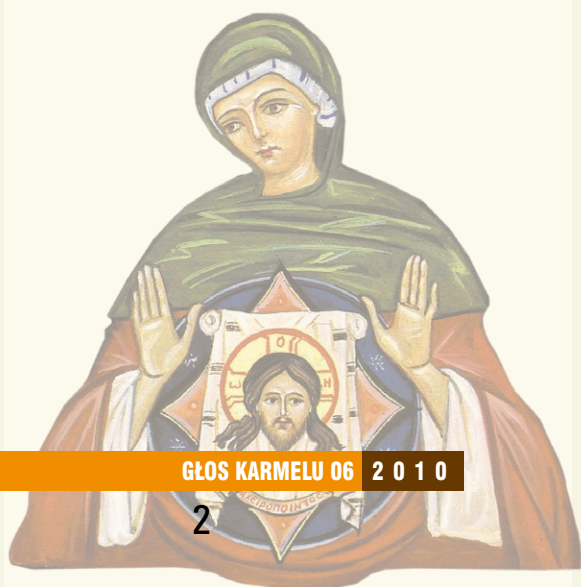
#### **D**ruk:

Belcaro – Kraków

#### **W**ydawca: Wydawnictwo Karmelitów Bosych

*Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów, zmiany tytułów. Nie zwraca artykułów nie zamówionych. Zdjęcia nie podpisane pochodzą z archiwum redakcji.*

Fot. na okładce: Archiwum Wydawnictwa



# Człowiek zakochany w Bogu

Z radością cały Kościół stwierdza obfite owoce świętości i mądrości, które św. Jan od Krzyża przekazuje nieustannie swym życiem i pismami. Rzeczywiście, jego postać i nauczanie przyciągają uwagę różnorodnych środowisk religijnych i kulturowych, które znajdują w nim zrozumienie i odpowiedź na najgłębsze aspiracje zarówno człowieka, jak i wierzącego. Żywię zatem nadzieję, iż obchody tego jubileuszu pomogą lepiej ukazać wielkość oraz rozpowszechnić treść jego głównego orędzia: życia w wierze, nadziei i miłości [...].

Ja sam czułem się pociągnięty przez doświadczenie i nauczanie Świętego. Od pierwszych lat mojej formacji kapłańskiej znajdowałem w nim solidnego przewodnika na ścieżkach wiary. Ten wymiar jego doktryny wydaje się być zasadniczy, wręcz życiowy dla każdego chrześcijanina zwłaszcza w epoce poszukującej nowych dróg i będącej równocześnie narażoną na niebezpieczeństwa i pokusy na polu wiary [...].

Obecność Boga i Chrystusa, oczyszczające odnowienie dokonujące się pod przewodnictwem Ducha Świętego, doświadczenie oświeconej i dojrzałej wiary, czyż nie jest to główna zawartość doktryny świętego Jana od Krzyża i jego orędzie dla Kościoła i dzisiejszego człowieka? Odnowienie i ożywianie wiary stanowi nieodzowny fundament umożliwiający stawianie czoła któremukolwiek z palących zadań stojących dziś przed Kościołem: doświadczenie zbawczej obecności Boga w Chrystusie, w samym centrum życia i historii, ponowne odkrycie uwarunkowań człowieka i jego synostwa Bożego, jego powołanie do zjednoczenia z Bogiem, stanowiące najgłębszą rację jego godności, nowa ewangelizacja świata zaczynająca się od reewangelizacji wierzących, coraz szersze otwarcie się na nauczanie i światło Chrystusa [...].

Rosnące zainteresowanie, które wzbudza wśród współczesnych święty Jan od Krzyża, jest motywem słusznej satysfakcji dla synów i córek Karmelu Terezańskiego, dla których jest on ojcem, mistrzem i przewodnikiem. Jest także znakiem, że charyzmat życia i służby, jaki Bóg powierzył wam w Kościele, posiada nadal pełną wartość i żywotność.

Jan Paweł II, List Apostolski z okazji czterechsetlecia śmierci św. Jana od Krzyża.

Pewne przysłowie głosi, że najprostszą drogą do zaprzyjaźnienia się z Bogiem jest przyjaźń z Jego przyjacielem. Warto zatem zaprzyjaźnić się z Janem od Krzyża. Życzymy owocnej lektury.

Redakcja





## MIEJSCA I DATY Z ŻYCIA JANA

- Populacja 10 000–25 000
- Populacja 25 000–50 000
- Populacja ponad 50 000
- ◆ Inne ważne miejsca

- 1 Medina del Campo
- 2 Arévalo
- 3 Segowia
- 4 Fontiveros
- 5 La Peñuela (La Carolina)
- 6 Beas de Segura
- 7 Baeza
- 8 Ubeda

**1551** – rodzina przenosi się do Medina del Campo, gdzie Jan uczy się i zaczyna pracować jako pielęgniarz;

**1563** – Jan wstępuje do zakonu karmelitów w Medinie;

**1564** – studiuje jako karmelita w Salamance;

**1567** – zostaje wyświęcony na kapłana, spotyka Teresę z Awili;

**1568** – zapoczątkowuje reformę terezańską wśród braci;

**1572** – współpracuje z Teresą w Awili;

**1577** – w grudniu zostaje pochwycony i uwięziony w Toledo;

**1578** – w sierpniu ucieka z Toledo i kieruje się na południe;

**1578–1582** – posługuje w Beas, a następnie w uniwersyteckim mieście Baeza;

**1582–1588** – posługuje w Granadzie (lata pisania, pracy administracyjnej, podróży);

**1588** – wraca do Kastylii, do Segowii (spokojne lata posługi);

**1590** – nieporozumienia w łonie Zakonu zaczynają dotyczyć osoby Jana;

**1591** – przygotowuje się do wyprawy do Meksyku, doświadcza fali oszczerstw; czas samotności w La Peñuela, a potem w Ubedzie, gdzie umiera w nocy z 13 na 14 grudnia.

# Życie św. Jana

## kluczem do jego doktryny

Święty Jan od Krzyża nie jest autorem łatwym do zrozumienia. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, a zasadniczą – brak właściwego podejścia do jego pism. Pisma, które każdy może nabyć i czytać, są końcowym owocem długiego procesu życiowego Autora. Biorąc je jako lekturę duchową i pomoc dla własnego życia duchowego, należy wiedzieć, co to jest. Kto sądzi, że znajdzie przewodnik duchowy prowadzący od pierwszego kroku w życiu duchowym po sam szczyt doskonałości, może się zawieść. Kroki, jakie należy postawić, by właściwie odczytać pisma karmelitańskiego mistyka, są trzy: życie, poematy i na końcu komentarze.

### Życie duchowe

Wielka Teresa z Awili jest bardzo popularna i chętnie czytana. Podobnie rzecz ma się z Teresą z Lisieux. Obydwie napisały autobiografie, podzieliły się z nami swoim doświadczeniem Boga. Dlatego z każdej napisanej przez nie stronicy bije autentyzm. Czytając ich opisy w jakiś sposób odnajdujemy siebie i czujemy się skierowani ku Bogu.

Z Janem od Krzyża jest nieco inaczej, tak przynajmniej myśli wielu, może większość. On istotnie nie napisał żadnej autobiografii. Styl jego pism, poza listami i poezją, odbiega

zupełnie od stylu wspomnianych karmelitanek. A jednak i w jego przypadku możemy mówić o swego rodzaju autobiografii. Chodziłoby tu o zrozumienie faktu, że u podstaw pisarskiej działalności naszego Autora było jego osobiste życie duchowe – uwarunkowane realiami historycznymi, socjalnymi i osobowościowymi. To świadek potęgi Bożego działania, przekazanego w sposób specyficzny, przemyślany. W żadnym wypadku nie raczy nas abstrakcyjną nauką. Ktoś przecież musiał posiadać tę wzniosłą mądrość miłości, o której pisze Jan od Krzyża. Gdyby nie był to on sam,

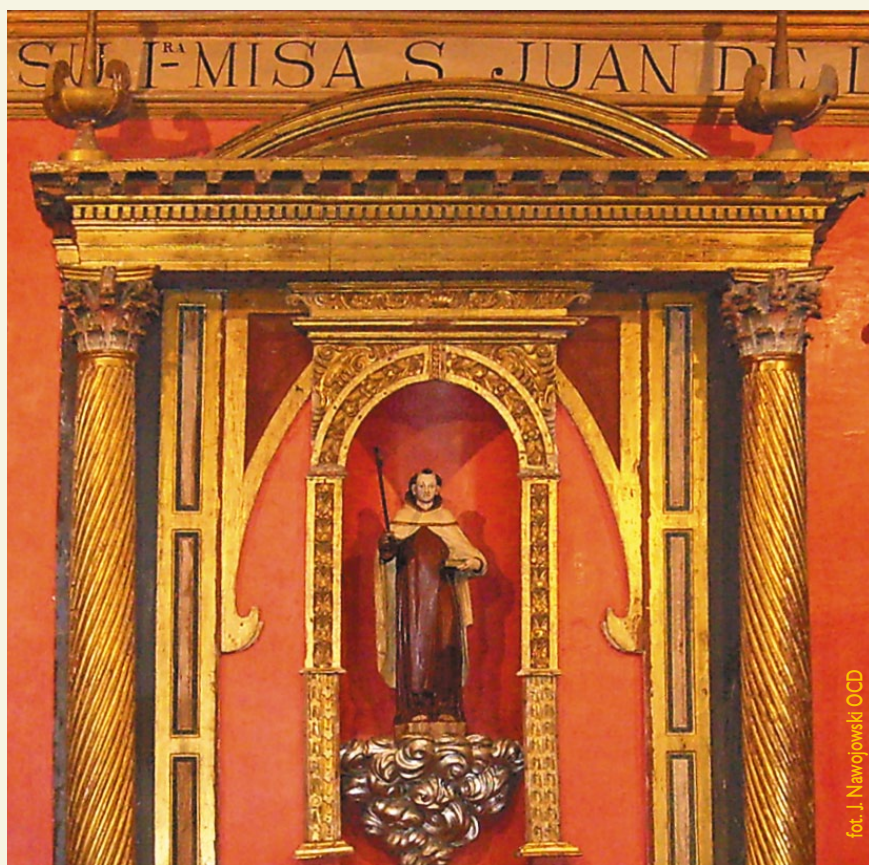
musiałby tę wiedzę przejąć od kogoś innego. Tymczasem świat nie zna nikogo z kręgu Doktora Mistycznego większego od niego. Poza tym sam autor twierdzi, że kto tych rzeczy nie doświadczył, nie jest w stanie ich zrozumieć ani przekazać. „Będę się starał powiedzieć co wiem, chociaż to wszystko będzie tak nieudolne w porównaniu z samą rzeczywistością, jak namalowany obraz rzeczy – a sama rzecz żywa” (ŻPM prol. 1).

On nie musiał pisać autobiografii, gdyż nikt mu tego nie nakazał pod posłuszeństwem. Owszem, pisał z posłuszeństwa. Było to jednak posłuszeństwo miłości pasterskiej. Pisał bowiem z miłości do przyjaciół, którym pragnął rozjaśnić najtrudniejsze sprawy życia duchowego, o których nikt nie pisał i których nie można znaleźć w pierwszej lepszej książce o życiu duchowym.

Bardzo trudne dzieciństwo ma z pewnością istotny wpływ na rozwój człowieczeństwa św. Jana: oddaje się postudze w kościele, opiece nad chorymi w szpitalu, nauce. Te trzy kierunki rozwoju znajdują kontynuację w całym jego życiu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szata literacka i bogata symbolika okrywają i przekazują osobistą historię zjednoczenia z Bogiem człowieka, któremu na imię Jan od Krzyża. Jest faktem oczywistym, że czerpał wiedzę również z innych źródeł. Gdyby jednak nie posiadał osobistego doświadczenia Boga, napisałby jedynie traktaty o życiu duchowym na podobieństwo wielu teoretyków duchowości. Tymczasem w dużej mierze jest to świadectwo jego osobistego życia duchowego. Stąd możemy twierdzić, że kluczem do jego doktryny mistycznej jest jego osobiste doświadczenie duchowe. W pismach św. Jana od Krzyża znajduje swój oddźwięk całe jego życie, osobowość i działalność.

Ziemskie życie Doktora Mistycznego (1542–1591) można podzielić na trzy okresy odpowiadające trzem formom jego powołania: człowiek świecki, karmelita dawnej obсерwy (trzewiczkowy), karmelita bosy.



fol. J. Nawojowski OCD



rot. J. Nawojowski, OCD

Nie ulega wątpliwości, że ideałem jego życia, céntrum, ku któremu zmierzały wszystkie jego pragnienia i całe bogate powołanie, był Bóg spotkany osobiście w wierze i miłości. On to stanowi sekret życiowego i doktrynalnego bogactwa św. Jana od Krzyża.

Jako osoba świecka przeżył 21 lat (1542–1563). Rodzi się z ubogich tkaczy Gonzala de Yepes i Kataliny Alvarez. Jest trzecim z kolei dzieckiem i ostatnim synem po Franciszku i Ludwiku. Niedługo po jego urodzinach umierają ojciec i brat Ludwik. Na ten okres przypadają pewne fakty, które miały decydujący wpływ na jego osobowość ludzką i chrześcijańską. Ojciec, Gonzalo, dla miłości zrezygnował z dostatniego życia i poślubił ubogą Katarzynę, za co, jak zanotował jeden z biografów, „rodzina ze wzdrgną odepchnęła go od siebie”. Bardzo trudne dzieciństwo ma z pewnością istotny wpływ na rozwój człowieczeństwa św. Jana: oddaje się posłudze w kościele, opiece nad chorymi w szpitalu, nauce. Te trzy kierunki rozwoju znajdą kontynuację w całym jego życiu.

Jako karmelita dawnej obserwy przeżył 5 lat (1563–1568). Ten okres obfitował w kolejne ważne wydarzenia życiowe. W wieku 21 lat Jan wstępuje do nowicjatu karmelitów w Medina del Campo. Był przekonany, że znajdzie odpowiednie środowi-

sko i środki do realizacji powołania kontemplacyjnego i maryjnego, które w sobie odkrył. Po roku, ku zadowoleniu obydwu stron, składa profesję i przenosi się na studia do Salamanki, gdzie pozostaje przez 4 lata. W 1567 r. przybywa do Medyny w celu odprawienia swojej mszy prymicyjnej u rodziny. Wtedy to następuje spotkanie ze św. Teresą od Jezusa. Zwiera się jej ze swojego kryzysu i zamiaru przejścia do kartuzów. Daje się przekonać Teresie do pozostania jeszcze przez rok w Salamance, do czasu aż ona znajdzie odpowiedni dom i rozpocznie reformę również męskiej gałęzi zakonu.

Jako karmelita bosy przeżył 23 lata (1568–1591). Ważniejsze fakty z tego okresu to: reforma w Duruelo, od 1572 r. funkcja spowiednika karmelitanek klasztoru Wcielenia w Awili, dziewięćmiesięczny pobyt w zakonnym karcerze w Toledo (do sierpnia 1578 r.). W karcerze powstają poematy *Pieśni duchowej*, *Romanśów*, *Źródła*. Bez ciężkich przeżyć w tolekańskim karcerze Jan od Krzyża prawdopo-

dobnie nie stałby się tym, kim był. Po udanej ucieczce zostaje mianowany przełożonym klasztoru „Kalwaria”, a w roku następnym (1579) staje się założycielem i rektorem kolegium w Baeza. Niemal do końca życia pełni funkcje przełożeni. W 1582 r. udaje się na fundację sióstr karmelitanek bosych do Granady i w tymże mieście obejmuje przełożenie w konwencie braci *Los Martires*. Klasztor ten staje się niejako jego gabinetem pisarskim. Tutaj pisze albo kończy wszystkie swoje wielkie dzieła. Upokorzony i pozbawiony urzędów, stoi wobec perspektywy wyjazdu na placówkę w Meksyku. Ojciec Reformy potraktowany niemal jak buntownik, a przynajmniej jako ktoś niewygodny dla mających głos decydujący. Zachowuje się niezwykle godnie w ciągu owego okresu kilku ostatnich miesięcy życia, w których do cierpień moralnych dochodzą bolesne doświadczenia fizyczne. Zmarł 14 grudnia 1591 r. w Ubedzie.

Ideał, dla którego żył i trudził się św. Jan od Krzyża, znalazł wyraz w jego dziełach, nie wykluczając listów, które szczególnie

podkreślają naszą tezę. Nie ulega wątpliwości, że ideałem jego życia, centrum, ku któremu zmierzały wszystkie jego pragnienia i całe bogate powołanie, był Bóg spotkany osobiście w wierze i miłości. On to stanowi sekret życiowego i doktrynalnego bogactwa św. Jana od Krzyża. Stwierdza to bardzo wyraźnie na początku *Drogi na Górę Karmel*, kiedy mówi, że cała zawarta w niej nauka dotyczy „wysokiego stopnia doskonałości, który tu nazywamy zjednoczeniem duszy z Bogiem” (DGK, Założenie). Na osobistej drodze duchowej rozumiał też, że jedynym proporcjonalnym środkiem do osiągnięcia takiego ideału są cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość. Twierdzenie to znajdzie się u podstaw całej nauki zawartej szczególnie w księgach *Drogi na Górę Karmel* oraz *Nocy ciemnej*, ale także w *Pieśni duchowej* i *Żywym płomieniu miłości*. Wniosek jest prosty: to samo jedyne doświadczenie duchowe będzie opisywał w każdym ze swoich dzieł, naświetlając różne jego aspekty i etapy.

Osiągnięcie doskonałego zjednoczenia z Bogiem składa się z następujących po sobie etapów: doświadczenia Bożej miłości,

następnie poszukiwania boskiego Oblubieńca pośród ciemności nocy i w końcu – ponownego spotkania, zjednoczenia. Naruszenie tej kolejności sprawia, że Jan od Krzyża jest błędnie interpretowany czy w ogóle rozumiany, zwłaszcza w kwestii radykalizmu wyrzeczenia. Dla ścisłości trzeba jednak zaznaczyć, że wymienione etapy nie mogą być traktowane wyłącznie chronologicznie, ale powinny być także uznane za źródła zjednoczenia. Na każdym etapie drogi duchowej człowiek znajduje się pod wpływem miłości Boga, nawet jeżeli jej nie doświadcza emocjonalnie; na każdym etapie konieczna jest wspałałomyślna odpowiedź całym życiem, co wymaga ofiary, i podczas całego procesu zjednoczenia Bóg coraz bardziej jednoczy człowieka z Sobą i stopniowo go przemienia.

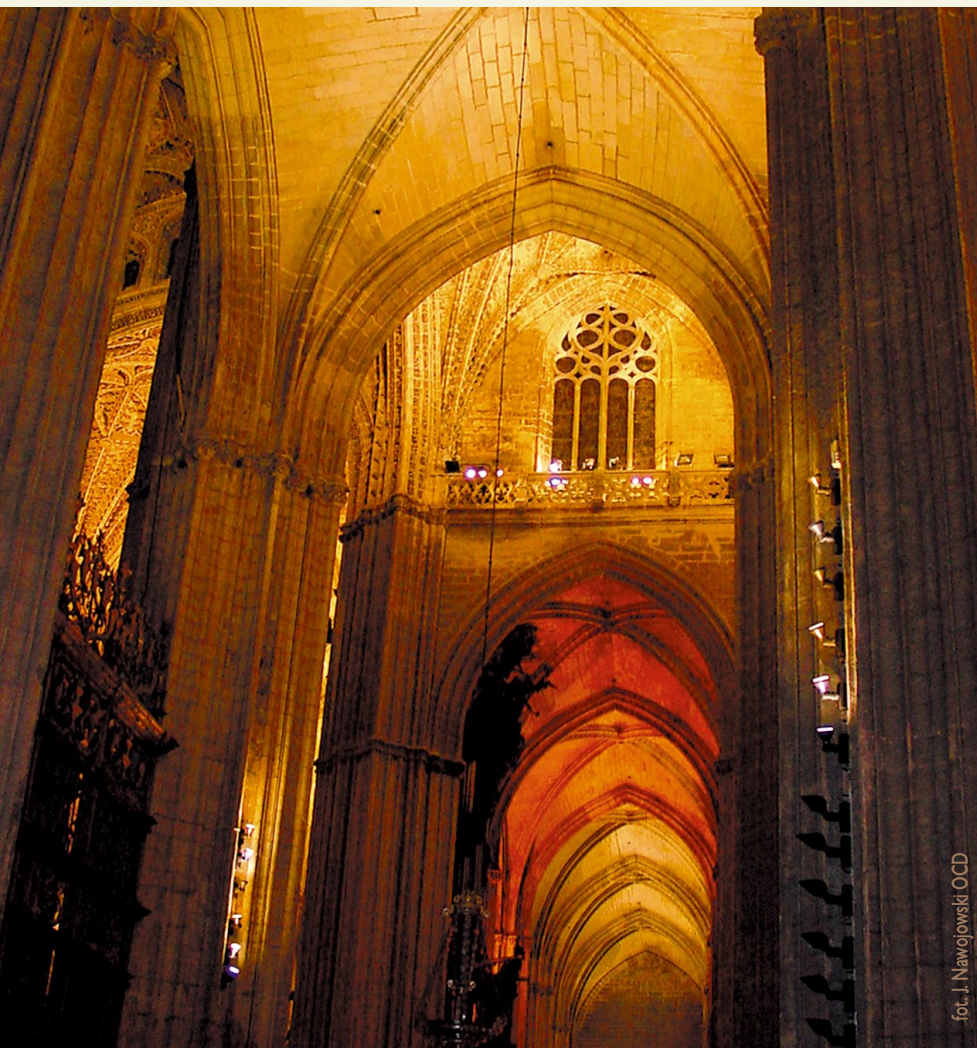
Wiele błędów w interpretacji św. Jana od Krzyża ma swoje źródło w opuszczeniu któregoś z tych elementów, albo umieszczeniu na pierwszym miejscu tego, co jest drugorzędne. Nie można uważać wyrzeczenia za pierwszy etap drogi do zjednoczenia. Tak nie było w życiu Jana od Krzyża i tak nie jest w jego dziele pisarskim.

## Poezje

Ponieważ chodzi nam jedynie o ukazanie swego rodzaju klucza, ten punkt możemy potraktować schematycznie. Doktor Mistyczny osobiste doświadczenie Boga wyraził w poematach, które stanowiły niejako jego streszczenie, „koncentrat”. Poezja ta, chyba niezbyt wysokich lotów (choć sam autor uznany w XX w. za patrona hiszpańskich poetów), pełni funkcję swego rodzaju kodu, który ma zanotować i ułatwić odszyfrowanie pierwotnego doświadczenia. Wszędzie pisze w pierwszej osobie liczby pojedynczej i jako osobiście zaangażowany w opisywaną przygodę: „Gdzie się ukryłeś umiłowany?”, „W noc jedną pełną ciemności wyszłam...”.

Osiągnięcie doskonałego zjednoczenia z Bogiem składa się z następujących po sobie etapów: doświadczenia Bożej miłości, następnie poszukiwania boskiego Oblubieńca pośród ciemności nocy i w końcu – ponownego spotkania, zjednoczenia.

Poezje św. Jana od Krzyża można nazwać cudem przemiany modlitwy osobistej w lirykę. Te pieśni liryczne są po prostu śpiewem duszy poszukującej Boga, zakochanej w Bogu i przemienionej w Niego. Na całym świecie podejmowane są próby coraz to nowych tłumaczeń poezji naszego Mistyka. Rzadko jednak tłumacze są z siebie zadowoleni. Oddają wielką przysługę czytelnikom nie znającym oryginalnego języka, a jednocześnie jakby przepaszali Autora za swoje dzieło. Tłumacze muszą pogodzić kilka ważnych dla poezji wątków – przede wszystkim oddać wiernie treść, ale także obronić odpowiednią rytmikę wersów i rym. Tymczasem przetłumaczone dosłownie wyrazy prawie nigdy się nie rymują. Trzeba zatem najlepszy termin danego języka zastępować najbardziej do niego zbliżonym, przestawiać kolejność wyrazów lub nawet całych wersów, a czasami jedynie oddać ogólną ideę Autora. Dlatego kto chce się delectować poezją św. Jana od Krzyża, niech czyta ją w oryginale. Choć nawet czytając w oryginale





fol. M. Bocheński OCD

jego poezję, nie znajdzie się w niej jakiegoś specjalnego lirycznego piękna. Są tam dla przykładu parafrazy ludowych pieśni (jak np. *Pasterzyk*), są romances, których rytmika i rym zupełnie nie są wyszukane. Rymuje tylko wiersz drugi z czwartym, a do tego wiersz drugi z czwartym rymują się z konieczności, bo najczęściej używa czasu przeszłego niedokonanego, jak: kochał-szłochał, dojrzewała-wydzierała, stroiłem-nosiłem, podziwiałem-kochałem, nosiłem-płakałem, powstawałem-oddychałem, stała-spiewała, mówiła-mieszkała. Prawdopodobnie św. Janowi od Krzyża nie o liryczne piękno chodziło, ale o boską rzeczywistość, którą pragnie wyrazić w poetyckich strofach i wyśpiewać w poezji.

### Komentarze

U podłoża czterech wielkich dzieł, jakimi są: *Droga na Górę Karmel*, *Noc ciemna*, *Pieśń duchowa* i *Żywy płomień miłości*, znajdują się trzy poematy: *W noc jedną pełną ciemności*, *Pieśń duchowa* i *Żywy płomień miłości*. Niecałe trzy strofy pierwszego z nich stanowią punkt odniesienia do dwóch pierw-

szych dzieł (*Drogi na Górę Karmel* i *Nocy ciemnej*), natomiast *Pieśń* i *Płomień* zostały skomentowane dwukrotnie (w języku oryginalnym – wersja A wcześniejsza i wersja B – ostateczna). W wydaniu polskim posiadamy komentarze w wersji B.

Fakt, że te same strofy *Nocy* komentowane są w dwóch różnych dziełach, *Drodze* i *Nocy*, posiada ogromne znaczenie dla zrozumienia zamysłu pisarskiego Autora. Oznacza bowiem, że posiadają jeden i ten sam punkt odniesienia, a jest nim proces uświęcenia (lub droga zjednoczenia z Bogiem) znany św. Janowi od Krzyża w wydaniu praktycznie dotąd mało znanym. Bez względu na to, ile Jan od Krzyża zrealizował ze swoich planów zapowiedzianych na początku *Drogi na Górę Karmel*, faktem pozostaje, że w *Drodze* zamierza omawiać czynny aspekt nocy: „W noc jedną pełną ciemności, wyszłam”. Dokładnie te same strofy posłużą mu do omówienia aspektu biernego tej samej drogi i duchowego procesu w księdze *Nocy*. Co więcej, w *Nocy ciemnej* pierwszą strofę komentuje aż dwukrotnie: w pierwszej księdze (po-

dział na księgi nie należy do niego), by omówić oczyszczenia biernie zmysłów, w drugiej księdze – oczyszczenia biernie ducha. *Pieśń duchowa* zawiera opis całej drogi duchowej oraz pełny jej komentarz, w którym Autor patrzy na życie duchowe z punktu widzenia miłości pomiędzy duszą a jej Oblubieńcem – Chrystusem. W ten sposób uzupełnia opis etapów procesu zjednoczenia z Bogiem w *Drodze na Górę Karmel* i *Nocy ciemnej*. *Żywy płomień miłości* odnosi się do ostatniego etapu drogi. Został on już przedstawiony w *Pieśni duchowej*, ale tutaj zostaje wyrażona cała duchowa głębia tego okresu.

Dzieła uzupełniają się więc wzajemnie. Wzięte razem opisują w sposób pełny cały proces duchowy. Wszystkie cztery komentarze są od siebie niezależne, a jednocześnie uzupełniają się nawzajem i to w sposób zamierzony przez Autora, dając opis drogi duchowej od początku do końca w kategoriach oczyszczenia i zjednoczenia.

o. Jerzy Gogola OCD



## MATKA MARIA

*[Blanka de la Force] życzy sobie nazywać się siostrą Blanką od Agonii Chrystusa. Wydaje mi się, że Wasza Wielebność jest bardzo poruszona tym wyborem?*

## PRZEORYSZA

*Bo to było niegdyś moje imię wybrane. Nasza przeorysza [...] powiedziała mi: „Zbadaj swoje siły. Ten, kto wchodzi do Getsemani, nie wychodzi już stamtąd. Czy czujesz w sobie dość odwagi, by aż do końca pozostać więźniem Przenajświętszej Agonii?”*

*(G. Bernanos, Dialogi karmelitanek)*

Jan od Krzyża... Ileż trzeba odwagi, by wybrać imię (albo raczej predykat), którego samo brzmienie budzi bolesne skojarzenia, wiedząc, że tajemnica imienia nieraz staje się tajemnicą życia. Czyż nie było tak i w tym przypadku? Przecież życie Reformatora Karmelu było prawdziwą drogą krzyżową... Może więc lepiej odradzać młodym zakonnikom podobnie ryzykowne wybory – bo skoro „w Krzyżu cierpienie”, to po co ryzykować! W potocznym rozumieniu tak przyzwyczajiliśmy się do kojarzenia krzyża z bólem i śmiercią, że nie wypada dawać krzyża w prezencie, bo rzekomo miały sprowadzić cierpienie, a jeśli już gdzieś umieszcza się krzyż, jest on niekiedy tak „artystycznie uduchowiony”, by przypadkiem nie było wiadomo, kogo i co przedstawia.

Oczywiście, krzyż to narzędzie straszliwej, haniebnej śmierci, ale jeśli znak naszego zbawienia budzi w nas jedynie negatywne skojarzenia, rodzi się pytanie, co pozostało z naszego chrześcijaństwa. Nieraz mówimy, że nie moglibyśmy żyć bez internetu, telefonu... a tak naprawdę nie moglibyśmy żyć bez krzyża, a raczej bez Tego, który na nim umarł.

Nazywamy Go naszym Zbawicielem, ale ten tytuł jest nieraz jakby tylko „tytułem grzecznościowym”, bo często zupełnie nie rozumiemy, jak bardzo potrzebujemy zbawienia i Zbawiciela. Nigdy nie uwolnilibyśmy się od naszych grzechów, gdyby On nie przyjął ich na siebie. Naszymi wysiłkami, nawet największymi, nigdy nie zdołalibyśmy „załatać” tego rozdarcia, jakie spowodował grzech: człowiek zbuntował się przeciw najlepszemu Ojcu, który go stworzył!



Tymczasem dziś wielu uważa, że rozgrzeszenie to „sprawa pomiędzy mną a spowiednikiem”. Nie, nawet najdoskonalszy spowiednik nic by nie zdziałał własną mocą, gdyby nie fakt, że przez jego dłonie przechodzi inna, niezwykła moc krwi Chrystusa przelanej po to, by nas ocalić.

Bóg nie lekceważy grzechu; gdyby go lekcewał, gdyby uważał, że nic takiego się nie stało, nie byłby sprawiedliwy i dawałby nam do zrozumienia, że dla Niego nie ma większego znaczenia nasze dobre czy złe postępowanie. Bóg nigdy nie mówi: „Róbcie, co chcecie, Ja jestem w niebie i Mnie to nie obchodzi”. Nie, On nigdy tak nie powie. Słusznie zauważono, że oburzenie Boga wobec zła to pewien aspekt Jego miłosierdzia. Bóg nie mówi: „Nic się nie stało!”, ale mówi: „Stała się rzecz straszna, więc Ja ją naprawię, bo ty nie zdołałbyś naprawić popełnionego zła”. Krzyż Chrystusa jest największym dowodem na to, jak bardzo Bogu zależy na każdym z nas. „Nie jest wolą Ojca waszego, żeby zginęło jedno z tych małych” (Mt 18, 14), ani ty, ani ja... Dlatego Syn zrealizował pragnie-

nie Ojca i ocalił nas. Idąc na Mękę, powiedział to wzruszające zdanie: „Niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca” (J 14, 31). Patrząc na straszliwy krzyż, świat zobaczy, do czego jest zdolna miłość, co uczynił Bóg, by uratować swoje małe stworzenia.

Wyobraźmy sobie skazańca (jeszcze lepiej: wyobraźmy sobie siebie w tej roli), który z przerażeniem czeka w celi na egzekucję, a oto ktoś mówi mu: „Nie bój się, będziesz żył, bo ja umrę za ciebie”. Albo inaczej: ktoś umarł i leżał w grobie, a nagle usłyszał ten potężny głos wołający do niego, jak niegdyś do Łazarza: „Wyjdź z grobu!”.

Nie, to nie są tylko przenośnie. Istnieje gorsza śmierć niż ta fizyczna, istnieje głębszy grób niż ten, do którego składamy ciało zmarłego człowieka: tą śmiercią i grobem jest grzech, zerwanie ożywczej więzi z samym Bogiem – Dawcą życia. Cóż z tego, że oddycham, że krew krąży w moich żyłach, jeśli byłabym umarła dla tej najpiękniejszej relacji, w jakiej może żyć człowiek.

A jednak Pan woła: „Wyjdź z grobu!”, bo On kocha mnie tak bardzo, że oddał swoje życie, abym mogła żyć. Św. Paweł, który dobrze zrozumiał tę prawdę, powiedział o Jezusie: „Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20).

On uczynił to, choć niczym nie zasłużyłam na ten dar. A nawet teraz, gdy wiem, co On dla mnie zrobił, nie mogę, niestety, powiedzieć, że moje życie jest jednym wielkim hymnem wdzięczności dla Niego. Nie wiem (raczej wątpię), czy potrafiłabym oddać swoje życie za drugiego człowieka, zwłaszcza za kogoś, kto mnie ciągle lekceważył. Tymczasem On...

„Chrystus umarł za nas, jako za grzeszników [...]. A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 6–8).

Umarł za nas także po to, by nauczyć nas naprawdę kochać: „Miłujcie się wzajemnie jak Ja was umiłowałem”. Miarę mi-

łości poznaje się dopiero u stóp krzyża (nieprzypadkowo już w dawnych wiekach mawiano, że miarą miłości jest miłość bez miary), ale też dopiero wtedy, gdy stojąc u stóp krzyża doświadczę, jak bardzo zostałam ukochana, będę w stanie kochać innych na Jego sposób, będę zdolna dawać innym to, co otrzymałam od Niego. Wtedy okaże się mało ważne, czy ktoś „zasługuje” na moją miłość, bo będę patrzeć na wszystko przez pryzmat Tego, który oddał za mnie życie, choć niczym na to nie zasłużyłam. Przyjęcie daru Krzyża zmienia nie tylko moją relację z ukrzyżowanym Chrystusem, ale zmienia wszystkie relacje, bo każe patrzeć na świat nowym spojrzeniem, jakby Jego oczyma. U cytowanego wciąż przeze mnie św. Pawła widać doskonale tę przemianę: dla niego drugi człowiek, choćby nawet słaby, złąkany, jest „bratem, za którego umarł Chrystus” (por. 1 Kor 8, 11) – a więc kimś bezcennym, godnym Krwi Syna Bożego.

Czytałam kiedyś, że pewien człowiek spotkał prostytutkę i zaczął się z nią targować, ale ku osłupieniu dziewczyny... proponował coraz wyższe ceny, by wreszcie

zawołać: „Nie, to wszystko za mało, ty jesteś warta Krwi Chrystusa!”. Nie wiem, czy ta specyficzna ewangelizacja odniosła skutek, ale każdemu z nas przyda się ta refleksja: „Jestem wart Krwi Chrystusa!”. A skoro tak, czy może wszystko pozostać „po staremu”?

„Miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł «Chrystus» po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał. Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała” (2 Kor 5, 14–16) – to znaczy nikogo nie traktujemy wyłącznie „po ludzku”, bo my sami staliśmy się nowymi stworzeniami, umierając wraz z Chrystusem w chwili chrztu i wraz z Nim powstając do życia. To musi być zupełnie inne życie, nawet jeśli dla ludzkiego oka nie zmieniły się zewnętrzne okoliczności... ale teraz ja wiem, dla kogo żyję: przede wszystkim dla Tego, który mnie bezgranicznie ukochał, ale też i dla tych, których On stawia na mojej drodze. Jak mówi św. Paweł w innym liście, „razem



Droga za Chrystusem jest zawsze, w ten czy inny sposób, drogą paschalną, drogą przez mękę do chwały. Ale nawet to cierpienie i umieranie jest już teraz objęte i przemienione przez Jego miłość, ba, może stać się swoistym „znakiem podobieństwa” do Niego, tak iż wzbudzi w sercu to szalone pragnienie, by „cierpieć i być wzgardzonym”, skoro On to wybrał z miłości dla nas... bo któryż zakochany człowiek nie marzył o tym, by móc jak najpełniej uczestniczyć w życiu ukochanej osoby!

## Słowniczek

Dla czytelnika, który zabiera się za lekturę dzieła Jana od Krzyża, pewną przeszkodą może być pełen symboli i metafor język Świętego. Ten mały słowniczek ma służyć pomocą w wejściu na głębie myśli św. Jana od Krzyża. Prawdą jest bowiem, że często to, czego nie jest w stanie wyrazić język codziennej komunikacji, udaje się zawrzeć w poetyckim przekazie, gdzie poprzez symbole i metafory można dotrzeć do sedna tajemnic życia duchowego.

### ☞ Droga duchowa

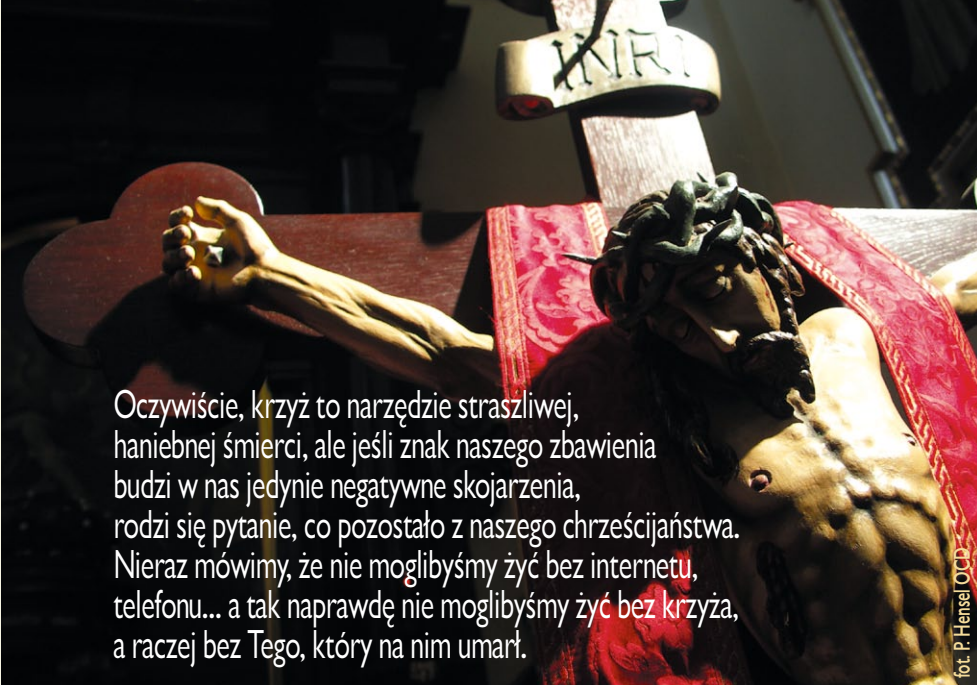
symbol, za pomocą którego św. Jan przedstawiał na różne sposoby rozwój życia duchowego, a którego kresem jest doskonałość – świętość. Formuła graficzna drogi łączy się z wysiłkiem wchodzenia na Górę Karmel, na której szczyt (do zjednoczenia z Bogiem) prowadzi tylko jedna prosta droga – droga ogołocenia i oczyszczenia. W zależności od dzieła, wizja drogi wpisuje się bardziej w schemat oczyszczenia (por. *Droga na Górę Karmel* oraz *Noc ciemna*) lub w optykę postępu w miłości (*Pieśń duchowa* oraz *Żywy płomień miłości*).

### ☞ Grota

symbolizuje najgłębsze tajemnice Mądrości Bożej ukryte w Chrystusie, związane z tajemnicą dwóch natur w jednej Osobie. Chrystus jest skałą (por. 1 Kor 10, 4), w której znajdują się liczne grotty. Są one ukryte, tak jak w przypadku tajemnic Chrystusa. Zagłębiając się w nie, odkrywa się przeobfitą kopalnię skarbów, której nie da się wyczerpać, ciągle docierając do nowych złóż; w myśl słów św. Pawła: „W Nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte” (Kol 2, 3). Dla św. Jana praktycznym następstwem jest pragnienie wejścia do owych grot, by odkrywać i poić się miłością tajemnic Chrystusa (por. PD 37, 5).

### ☞ Noc ciemna

etap na drodze postępu duchowego, w którym Bóg przygotowuje duszę do głębszego zjednoczenia poprzez radykalne oczyszczenie z niedoskonałości, wad i nałogów oraz przywiązania do doznań zmysłowych, także w odniesieniu do poznawania Boga. Dotyka wszystkich władz człowieka, jednak najmocniej wpływa na przestrzeń wiary i, w konsekwencji, także modlitwy. „Noc” jawi się jako próba, doświadczenie oschłości, duchowego cierpienia, czego św. Jan od Krzyża doświadczył osobiście w czasie odbywania niesłusznej kary odosobnienia w karczerze w Toledo. Ten stan jest nazwany „nocą”, ponieważ tak jak w nocy



Oczywiście, krzyż to narzędzie straszliwej, haniebnej śmierci, ale jeśli znak naszego zbawienia budzi w nas jedynie negatywne skojarzenia, rodzi się pytanie, co pozostało z naszego chrześcijaństwa. Nieraz mówimy, że nie moglibyśmy żyć bez internetu, telefonu... a tak naprawdę nie moglibyśmy żyć bez krzyża, a raczej bez Tego, który na nim umarł.

z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 19n).

Pomyślmy, jak ważne są w dzisiejszym świecie różne znajomości i koligacje: „To jest krewny pana X, a tamten chodził do szkoły z ministrem Y”. A przecież każdy z nas ma ten niesłyszany powód do chluby: Syn Boży zechciał oddać życie za mnie! Warto zadać sobie pytanie, czy choć raz zadziwiliśmy się tą prawdą, by zawołać za Apostołem: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6, 14). „I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim (...) przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych” (Flp 3, 8–11).

Warto zwrócić uwagę na ostatni fragment cytowanego zdania, by nie ulec wrażeniu, że przyjmowanie miłości Chrystusa to tylko radosne „ach” i „och”. Bynajmniej! Apostoł wyraźnie zaznacza, że jego życie jest pełne cierpienia, że jest powolnym umieraniem... ale koniecznym, by upodobnić się do Tego, który przecież cierpiał, umarł, ale

i zmartwychwstał. Droga za Chrystusem jest zawsze, w ten czy inny sposób, drogą paschalną, drogą przez mękę do chwały. Ale nawet to cierpienie i umieranie jest już teraz objęte i przemienione przez Jego miłość, ba, może stać się swoistym „znakiem podobieństwa” do Niego, tak iż wzbudzi w sercu to szalone pragnienie, by „cierpieć i być wzgardzonym”, skoro On to wybrał z miłości dla nas... bo któryż zakochany człowiek nie marzył o tym, by móc jak najpełniej uczestniczyć w życiu ukochanej osoby!

Święci to nie masochiści, ale ludzie zakochani, uczniowie tego największego Nauczyciela Miłości. Oni przekazują nam to orędzie, które niegdyś tak zwięźle wyraził C.K. Norwid:

– Synku ! tworgi zbądz,  
Znak to zbawienia !  
Płyńmy, bądź co bądź...  
Patrz, jak się zmienia:  
Oto – wszecz i wwyż  
Wszystko toż samo.

– Gdzież podział się krzyż?  
– Stał się nam: bramą.

Jeśli więc dzisiaj jakiś młody zakonnik świadomie i dojrzałe chce wybrać predykat „od Krzyża”, nie patrzmy na niego jak na przyszłego cierpiennika i nie odradzajmy mu tego wyboru. Niech rozpocznie tę trudną, ale piękną szkołę, albo wręcz Akademię Krzyża, bo przecież jej pilny student Jan de Yepes został... doktorem Kościoła.

Danuta Piekarcz

# Ogień doświadczenia i płomień miłości

*„O żywy płomieniu miłości,  
Jak czule rani siła żaru twego  
Środka mej duszy najgłębsze istności!”*

Tak wołał św. Jan od Krzyża, kiedy przeżywał głębokie zjednoczenie w miłości z Bogiem, a spisał to w swym poemacie *Żywy płomień miłości*. Każdy z nas jest powołany do doświadczenia bliskości Trójjedynego Boga. Nie jest to zarezerwowane tylko dla nielicznych i wybranych, jak się niektórym wydaje. Każdy chrześcijanin jest powołany do kontemplacji, do głębokiego odkrywania w sobie Boga, który „czule rani” żarem swojej miłosiernej miłości. Chcąc zakosztować tego „żywego płomienia” w sposób całkowity i przemieniający człowieka, należy najpierw przejść przez ogień doświadczenia.

Święty Jan od Krzyża w tymże poemacie wyjaśnia nam to dokładnie: „Trzeba się nam zastanowić, jaka jest przyczyna, że tak mała jest liczba tych, którzy dochodzą do tego wysokiego stopnia doskonałości z Bogiem? Czyżby dlatego, że Bóg chce, by tak mało było tych dusz wzniosłych? Bynajmniej – Bóg chce, by wszyscy byli doskonałymi. Mało jednak znajduje naczyń, które by mogły znieść tak wzniosłe działanie. Gdy bowiem doświadcza je w małych rzeczach, okazują się słabymi, wnet uciekają od pracy, nie chcą znieść najmniejszej przykrości czy zmartwienia. A gdyby w tych małych rzeczach, przez które zaczynał je Bóg podnosić i zaznaczać pierwsze rysy doskonałości, nie znalazł w nich

męstwa ani wierności, wie dobrze, że tym mniej wierne będą w wielkich i dlatego nie postępuje już dalej w oczyszczaniu ich i podnoszeniu z prochu ziemskiego przez wysiłek umartwienia, gdyż do tego potrzebna była większa stałość i męstwo, niż one okazały”. Jeśli zatem człowiek nie dochodzi do „wysokiego stopnia doskonałości zjednoczenia z Bogiem”, to m.in. dlatego, że boi się wejść w ten oczyszczający Boży ogień. Często jest się wypróbowywanym w małych rzeczach i, jak pisał Mistyczny Doktor, ucieka się i nie chce „znieść najmniejszej przykrości czy zmartwienia”. Czemu tak się dzieje? Dlaczego niejednokrotnie, jak pisał sam Święty: „gdy Bóg zaczyna podnosić ich przez pierwsze niezbędne trudy i umartwienia, nie chcą ich przyjmować, chronią swe ciało, uchodząc z wąskiej drogi życia”? Dlaczego, „gdy im Bóg zaczyna dawać to, o co Go prosili, nie chcą tego przyjąć”? Sam święty Jan zastanawia się nad tym i on także daje nam odpowiedź: „[...] ponieważ pragnąc dojść do stanu doskonałości, nie tylko nie chcieli podążać drogą trudów, lecz nie chcieli nawet wejść na nią przez przyjęcie tego, co było mniejsze, tj. codziennych przykrości”.

Wszystko zatem zaczyna się w codzienności, w najmniejszych rzeczach. Jesteśmy ciągle wystawiani na próbę, doświadczamy (lub uciekamy od) „codziennych przykro-

Jeśli zatem człowiek nie dochodzi do „wysokiego stopnia doskonałości zjednoczenia z Bogiem”, to m.in. dlatego, że boi się wejść w ten oczyszczający Boży ogień. Często jest się wypróbowywanym w małych rzeczach i, jak pisał Mistyczny Doktor, ucieka się i nie chce „znieść najmniejszej przykrości czy zmartwienia”.

ści”, trudów i przeciwności. Wpada się w codzienne „dołki lub doły” i niejednokrotnie, zamiast wyjść z nich umocnionym, wychodzi się połamanym. Okaleczy się, zwichnie nogę czy rękę, a sprawiają to mój bunt i złość na to, że do tego mogło dojść. I nic dziwnego, bo dzisiejszy świat uczy nas: „wszystko musi być w porządku, twoje życie ma przebiegać w zupełnym spokoju i zadowoleniu, bez zakłóceń, nastawione na przyjemność i radość czysto ludzką”. Dlatego też często dąży się do tego, by Boga odnajdywać tylko w radosnym świętowaniu pełnym tańców i oklasków. Zamiast zatem buntować się i krzyczeć: „Bóg mnie opuścił, mam już wszystkiego dosyć!”, może lepiej byłoby powiedzieć: „Bóg mnie oczyszcza, ogarnia ogniem swojej miłości i wypala moje niewierności. Pan jest ze mną w tym doświadczeniu, dlatego przyjmuję je i dziękuję Mu za nie...”. Niewątpliwie, aby być zdolnym wypowiedzieć takie słowa, muszę ufać, być jak małe dziecko, które wyciąga swe ręce do Ojca i prosi Go o pomoc, wierząc, że prędzej czy później ona nadejdzie. Tak jak można zranić miłość, tak życiowe doświadczenia mogą ranić moją ufność, postawę bycia zawsze i we wszystkim ufny dzieckiem Boga. Mogę ją ranić właśnie wtedy, gdy nie zaakceptuję tego, co mnie spotkało, gdy nie przyjmę mojej trudnej sytuacji jako udziału w Męce i Krzyżu naszego Zbawiciela. Czyż właśnie to, co trudne i przykre, a przez nas zaak-

ceptowane, nie upodabnia nas do Niego, Baranka bez skazy? Bez wejścia na drogę cierpienia nie zakosztuje się chwały poranku Zmartwychwstania, zwycięstwa Jezusa nad grzechem, śmiercią i szatanem. Wymiar paschalny jest wpisany w życie każdego dziecka Bożego. Moje życie ma być małą paschą – przejściem ze śmierci do życia. Ewangelia wzywa nas, abyśmy tracili swoje życie, szli wąską ścieżką i przechodzili przez ciasne drzwi. Nie ma się czego obawiać, bo Ten, który daje mi nowe życie, jest ze mną. Mój życiowy, codzienny krzyż jest odkupiony Krzyżem naszego Pana. Więc wszelkie siły i moc płyną z tego zwycięskiego znaku Zbawienia. Samemu nie jest się w stanie przechodzić przez wszelkie trudy, ale jeśli się ufa, wówczas moje zwycięstwo rodzi się w zwycięstwie Jezusa Chrystusa. Mam wtedy udział w radości Zmartwychwstania i na mnie spełniają się słowa świętego Jakuba: „Za pełną

To na naszych oczach dokonuje się dzieło Kalwarii, ponieważ każda Eucharystia jest uobecnieniem tej największej Tajemnicy Odkupienia. Staję wtedy rzeczywiście pod Krzyżem, z którego tryska owa moc. Dotykam i spożywam Ciało Jezusa, całuję Go w Jego bólu i opuszczeniu. Czy wierzę w to głęboko? Jeśli tak, będę żył w łączności z cierpiącym Zbawicielem, a moje „codzienne przykrości” przyjmę w duchu paschalnej, zwycięskiej radości.



dochodzi do zaburzenia doznań zmysłowych i duchowych wszystkich stworzeń, tak duszy zanurzonej w „nocy” wydaje się, że nie posiada żadnego światła potrzebnego do postępu na drodze duchowej. Bóg świadomie wprowadza człowieka w ten stan, by powoli oczyszczać go z upodobań do doznań zmysłowych i duchowych, by osiągnąć cel, czyli zjednoczenie z Nim, którego umysł człowieka śmiertelnego objąć nie może. Może mieć miejsce na każdym etapie i w każdej sytuacji życia, a jej stopień, forma, długość są związane z tajemnicą indywidualnego powołania, którym Bóg obdarza człowieka.

#### ☩ Oblubieniec/oblubienica

św. Jan kieruje się tu tradycyjną interpretacją tego symbolu w kluczu małżeńskim, znanym już od czasów Orygenesesa, a odnoszonym do Pieśni nad Pieśniami. Symbolika jest następująca: Oblubieniec-Bóg-Chrystus i oblubienica-dusza (jako synonim całej osoby) lub też Oblubienica-Kościół. Takie pojmowanie symbolu jest podstawą konstrukcji *Pieśni duchowej*.

#### ☩ Ogień

jeden z czterech żywiołów, który bardzo często służy św. Janowi do przedstawienia różnych zagadnień duchowych poprzez symboliczne odniesienie do jego właściwości: ciepła, oczyszczania, pochłaniania i oświetlania.

Jest symbolem pożądań pozostawionych samym sobie, które „pozbawiają duszę ducha Bożego” oraz „dręczą, meczą, zaciemniają, brudzą, osłabiają ją i ranią” (DGK 1, 6, 1). Są niczym ogień, który zasilony drewnem powiększa się i jeszcze bardziej trawi duszę.

Święty Jan stosuje ten symbol także w odwrotnym znaczeniu – oczyszczenia, w którym głęboka modlitwa kontemplacyjna jest przyrównana do ognia oczyszczającego z pożądliwości wraz z jej konsekwencjami. W *Żywym płomieniu miłości* symbol ten odnosi się do Ducha Świętego, „dzieje się tu bowiem jak z drewnem, które zapalone przemienia się i łączy z ogniem. Im większy jest żar ognia i im dłuższy czas ono w nim przebywa, tym więcej się rozpala, aż w końcu całe staje się ogniem i jednym płomieniem” (*Żywy płomień miłości*, Prolog 3).

#### ☩ Piwnica winna

symbol zaczerpnięty z życia codziennego Hiszpanii, znanej z produkcji wina. Święty Jan od Krzyża posługuje się tą przenośnią w celu opisania najwyższego stopnia modlitwy i relacji z Bogiem, nazywanego „małżeństwem duchowym”. Do tego ostatniego etapu niewiele dusz dociera w tym

c.d. na str. 15

radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia” (Jk 1, 2).

Jeśli pragnę, aby „żywy płomień miłości”, owo głębsze przyłgnięcie do Boga było moim udziałem, muszę najpierw zaosztować żywego cierpienia miłości. Jestem powołany, by choć po części zrozumieć, jak wiele musiała wycierpieć miłosierna miłość mojego Pana. Powiniennem ucałować to przeogromne cierpienie zbawcze, przyjmując moje własne niedogodności, bóle i to wszystko, co mnie trapi w życiu. Gdy przytulę się do Krzyża i ucałuję cierpienie Jezusa, otrzymam moc do pokonywania wszelkich trudności. Jestem przekonany, że w tym przybliżaniu się do tajemnicy Krzyża dopomoże głębokie przeżywanie Najświętszej Ofiary. To na naszych oczach dokonuje się dzieło Kalwarii, ponieważ każda Eucharystia jest uobecnieniem tej największej Tajemnicy Odkupienia. Staję wtedy rzeczywiście pod Krzyżem, z którego tryska owa moc. Dotykam i spożywam Ciało Jezusa, całuję Go w Jego bólu i opuszczeniu. Czy wierzę w to głęboko? Jeśli tak, będę żył w łączności z cierpiącym Zbawicielem, a moje „codzienne przykrości” przyjmę w duchu paschalnej, zwycięskiej radości.

W nabraniu właściwego usposobienia do tego, co trudne, może nam również pomóc częste rozważanie Męki Pańskiej. Gdy człowiek zatrzymuje się przy stacjach drogi krzyżowej, widzi poranionego i cierpiącego Jezusa. Te stacje mogą stać się moimi stacjami życia, jeśli będę rozważał, ile On musiał wycierpieć za mnie, by wejść do chwały. Czy i ja nie przeżywam swojej własnej krzyżowej drogi? Na tę drogę zaproszę Zbawiciela, by to On przeniknął swoją miłością trudne doświadczenia mojego życia. By ogarnął swym paschalnym ogniem to, co mnie boli, zadaje rany, krzyżuje...

Pozwólmy doświadczać się w tym Boskim ogniu, który wypala i przysposabia, aby stać się czystszy dla Niego. Ogień ten przygotowuje do tego, co nadejdzie. Św. Jan od Krzyża poucza nas dalej: „A znosząc z cierpliwością i wiernością tę odrobinę trudów zewnętrznych, zasłużyłbyście sobie, by Bóg zatrzymał na was swe oczy, oczyszczając was i udoskonalając przez wewnętrzne cierpienia duchowe, aby tym głębiej wlać wam w dusze swe dary”. Gdy już dobrowolnie otworzyliśmy się i zaakceptowaliśmy bycie doświadczanym „w najmniejszej przykrości czy zmartwieniach”, wówczas zro-

biliśmy pierwszy duży krok i pozwoliliśmy w ten sposób, aby Pan działał, aby przejął to w swoje ojcowskie ręce i wyprowadzał z tego większe dobro. On wtedy zatrzymuje na nas swe miłosierne oczy i kieruje dziełem oczyszczania nas ze wszelkich brudów. Kieruje dziełem naszego udoskonalenia, a to wszystko odbywa się w płonącym ogniu, który rodzi ból na poziomie naszych zmysłów i ducha. Doktor Mistyczny te „wewnętrzne cierpienia duchowe” nazywa „ciemnym, miłosnym ogniem duchowym”: „Jeśli by bowiem sam Bóg nie przyłożył ręki i nie oczyścił jej w tym ciemnym ogniu, durza, chociażby nie wiem jak się wysilała, nie mogłaby się czynnie sama oczyścić ani przysposobić się, choćby w najmniejszej mierze, do boskiego zjednoczenia w doskonałości miłości”.

„Ciemny ogień” jest takim działaniem Boga, które wypala głębokie korzenie naszych zranień, korzenie, do których sami nie bylibyśmy w stanie dotrzeć i ich wyrwać. „Tak samo postępuje Bóg z tymi, których chce obdarzyć szczególną chwałą. Zsyła im pokusy i pozwala, by ich doświadczali, aby ich potem podnieść tak wysoko, jak tylko można, tj. do samego zjednoczenia z mądrością boską, która, jak mówi Dawid, jest «srebrem w ogniu doświadczonym, wypróbowanym w ziemi» (Ps 11, 7), tzn. w ziemi naszego ciała i przeczyszczonym siedemkroć, czyli w najwyższym stopniu” – pisał św. Jan. Nie możemy obawiać się działania tego ognia, jest to przecież dzieło Bożego miłosierdzia. Jest to ogień łaski i błogosławieństwa. Szczęśliwi, którzy tego doświadczają, a nie uskarżają się na trudny stan swego położenia. Wszystko po to, aby dojść do celu – do zakosztowania żywego płomienia miłości, czyli głębokiego zjednoczenia z Bogiem już tu, na ziemi. Warto też wiedzieć, że, jak uczy nasz Święty: „Ogień ten jednych silniej, drugich słabiej pali, u jednych przez czas dłuższy, u drugich krótszy, stosownie do stopnia zjednoczenia, do którego ich Bóg chce podnieść i odpowiednio do tego, ile w nich pozostaje niedoskonałości do oczyszczenia”. Oby na nas mogły zrealizować się słowa, które można wypowiedzieć w duchu błogosławieństw: Błogosławieni, którzy wchodzi w ogień doświadczenia, albowiem oni będą rozkoszować się „żywym płomieniem miłości”.

*Boże łaskawy i miłosierny, niech moje życie ogarnie błogosławiony ogień doświadczenia, ogień Twej czulej miłości. Niech ogień ten umacnia mnie w codziennych, małych i wielkich trudnościach, przykrościach, zmaganiach, bólach i cierpieniach... Niechaj oczyszcza moją duszę mocą Męki i chwalebego Zmartwychwstania Twojego Syna, a mojego Pana i Zbawcy. Ty sam pokieruj dziełem mojego oczyszczenia i udoskonalenia. Pragnę wszystko przyjąć z Twej ojcowskiej ręki. Obdarz mnie dziecięcą ufnością, radością, cierpliwością i wytrwałością, abym wszystko znoślił z miłości do Ciebie. Wierzę, że wytrwam w tym ogniu doświadczenia i kiedyś będę mógł być „czule zranionym żywym płomieniem miłości”. Amen.*

# Noc ciemna

## Jana od Krzyża

### Ze szczytu

**D**ziela większe, jakimi są *Droga na Górę Karmel, Noc ciemna, Pieśń duchowa* oraz *Żywy płomień miłości*, Jan od Krzyża napisał z perspektywy retrospekcyjnej. Na początku *Nocy ciemnej*, po przytoczeniu strof poezji, mówi: „Zanim przystąpimy do objaśnienia tych strof, należy przypomnieć, że śpiewa je dusza będąca już w stanie doskonałości, czyli w zjednoczeniu miłości z Bogiem. Za pomocą ćwiczeń duchowych przeszła już ona uciążliwe znoje i trudy «wąskiej drogi życia wiecznego» (Mt 7, 14), o której to mówi nasz Boski Zbawiciel w Ewangelii. Taką bowiem drogę przechodzi zazwyczaj dusza do wzniosłego i szczęśliwego zjednoczenia z Bogiem. Ponieważ zaś droga ta jest wąska i niewielu ludzi wchodzi na nią (Mt 7, 14), jak mówi Zbawiciel, dusza uważa za wielkie szczęście i pomyślność, że przeszła tę drogę do wspomnianej doskonałej miłości. Opiewa to w pierwszej strofie, określając bardzo trafnie tę wąską drogę jako «ciemną noc»”.

Powołaniem każdego człowieka jest totalne zorientowanie na Boga, zjednoczenie z Bogiem w Chrystusie poprzez przeobrażenie w miłości.

Z przytoczonego fragmentu widzimy, że Święty pisze jako świadek, który przeszedł drogę wiodącą poprzez noc ciemną i raduje się osiągnięciem dobra, do którego pragnie doprowadzić czytelnika. Pisze jako świadek, a nie jedynie jako człowiek teoretyzujący. Będąc na szczycie, ma lepszy ogląd rzeczywistości od kogoś, kto jest jeszcze w drodze. Omija sprawy nieistotne, a lepiej uwydatnia to, co zasadnicze. Spogląda z dystansu na przebytą drogę i na sprawy bardzo silnie przeżywane w przeszłości, a z tego względu narażone na wykrzywienie. Jednocześnie u Autora spotykamy pragnienie przybliżenia czytelnika do celu, do którego doszedł, osiągając doskonałe zjednoczenie z Bogiem. Jan chce towarzyszyć człowiekowi biorącemu do ręki jego pisma jako przewodnik w drodze.

### Fundament antropologiczny

Święty uczy nas, że składamy się z dwóch zasadniczych części: zmysłowej i duchowej. Części te nie są autonomiczne. Pomiedzy nimi istnieje głębokie powiązanie. Powodem tego powiązania jest ich złączenie w jednym podmiocie (por. DGK II, 1, 1; NC I, 4, 2). Człowiek jest jednością.

Poza tym dla Jana od Krzyża człowiek, dusza jest obrazem Boga (por. DGK I, 9, 1), a także posiada zdolność do komunikowania się ze Stwórcą, który „przebywa zawsze w duszy, dając i utrzymując swoją obecnością jej byt naturalny” (DGK II, 5, 4).

Powołaniem każdego człowieka jest totalne zorientowanie na Boga, zjednoczenie z Bogiem w Chrystusie poprzez

życiu, bo dokonuje się w nim najdoskonalsze zjednoczenie z Bogiem, upojenie miłością między duszą a Bogiem niczym najworniejszym winem – wzajemne oddanie się Boga i duszy, w którym Bóg udziela się „z przedziwną chwałą przeobrażenia jej w Siebie, tak, iż są oni oboje w jednym” (por. PD 26, 3–4).

### ☞ Pustynia

jest to przestrzeń czystej miłości, bez cienia własnych interesów i egoizmu, gdzie ma miejsce miłosna kontemplacja. Najważniejszym i jedynym koniecznym zadaniem, jak w przypadku Marii z Ewangelii, jest trwanie u stóp Oblubieńca. Symbol ten wyraża ćwiczenie duchowe całkowitego oddania się miłości Bożej, by Bóg mógł przemówić do serca w samotności (por. Oz 2, 16). Wyjście na pustynię wymaga poznania siebie oraz przyjęcia nagiej prawdy o sobie samym. Człowiek staje sam na sam przed Bogiem, nie ma gdzie uciec, nie może założyć maski. Poznanie owej prawdy następuje często poprzez próby pokory.

### ☞ Szyba i promień światła

chodzi o zastosowanie w opisie rzeczywistości duchowej wniosków z obserwacji zjawisk fizycznych – załamania się światła na powierzchni szklanej. To, co obserwuje się w momencie, gdy światło pada na szybę, św. Jan odnosi w sposób symboliczny do Objawienia Bożego w duszy. Czystość albo brud i smugi wpływają na większy lub mniejszy odbiór promienia światła. To samo ma miejsce w duszy wystawionej na światło Bożego Objawienia. Św. Jan wyjaśnia, że im więcej światła przyjmuje powierzchnia szklana (dusza), tym bardziej upodabnia się do samego światła (Boga) i wydaje się być samym światłem (por. ZPM 1, 13). Działanie Boga w duszy, Jego objawianie się i oświecenie jest tym większe, im czystsza duszę napotka. Światło samo w sobie ma także działanie oczyszczające, oświecające i jednoczące.

### ☞ Woda

kolejny z żywiołów, który nabiera u św. Jana wiele różnorodnych znaczeń, w zależności od kontekstu użycia. Jest siłą ożywiającą dla duszy rozmiłowanej w Bogu, szukającej Go z niecierpliwością (N 2, 20, 1; CB 12, 9), która niczym tania łaknie i pragnie wody ze strumienia (por. Ps 41, 2). Na innym miejscu woda staje się niejako zwierciadłem duszy, w którym odbija się oblicze Umiłowanego. Jeśli ta woda (symbol wiary) jest zabrudzona, wówczas nie można wyraźnie dostrzec Jego twarzy. Jedynie krystalicznie czysta woda – głęboka

Noc ciemna to proces,  
który wiedzie od tego,  
co powierzchowne,  
w kierunku głębi bytu ludzkiego.  
Mówiąc językiem św. Pawła,  
jest to droga przeobrażenia się  
człowieka starego  
w człowieka nowego,  
usynowionego w Synu przez Boga.  
Noc ciemna stanowi przejście  
od jednego sposobu bycia do innego.

przeobrażenie w miłości. Przeszkadza temu sytuacja grzechu i nieuporządkowania. Człowiek naznaczony grzechem nosi w sobie sprzeczności i podziały. Część zmysłowa i część duchowa działają w dysharmonii. Potrzeba czasu i trudu, by zmienić tę sytuację. Potrzebne jest oczyszczenie dokonujące się w procesie, który został ukazany w oparciu o symbolikę nocy ciemnej. Noc ciemna to etap przejścia ku pełnemu zjednoczeniu z Bogiem w miłości i przywróceniu harmonii w całym bycie ludzkim.

### „Udręczeniem miłości rozpalona...”

Serce człowieka bywa podzielone między dwóch panów, a może służyć tylko jednemu. Jest rozdarte między stworzeniami i Stwórcą (por. DGK I, 4, 2. 8; 5, 4; 6, 1; DGK III, 2, 4). Dusza zraniona miłością Bożą (PD 1, 1) wybiera Boga, bo „tego wyjścia mogła dokonać dzięki sile i żarowi, jakimi napełniła ją we wspomnianej ciemnej kontemplacji miłość jej Oblubieńca” (NC I, 1, 2). W ten sposób wchodzi na drogę oczyszczenia, gdzie będzie się przeobrażała tak, aby zjednoczyć się w pełni z Bogiem (por. PD 1, 17).

Zwykle na początku drogi duchowej jesteśmy osobami, które same organizują swoje życie: planują, wykonują, walczą itd. Z biegiem czasu człowiek zaczyna sobie zdawać sprawę, że jego życie jest wplecione w plan Boga, który ma w swoim ręku stery tego życia i okazuje się zasadniczym protagonistą oczyszczenia „za pośrednictwem czystej i ciemnej kontemplacji” (NC II, 3, 3). Jest to proces, który wiedzie od tego, co powierzchowne, w kierunku głębi bytu



foto. P. Hensel OCD

ludzkiego. Mówiąc językiem św. Pawła, jest to droga przeobrażenia się człowieka starego w człowieka nowego, usynowionego w Synu przez Boga. Noc ciemna stanowi przejście od jednego sposobu bycia do innego.

Święty z Fontiveros motywuje nas do poddania się oczyszczeniu nocy ciemnej ukazując, że Bóg jest transcendentny i że zwykle w każdym z nas istnieją niedoskonałości (por. NC I, 2–7). Poprzez otwarcie się na działającego w naszym życiu Boga, niedoskonałości pomniejszają się, a cnoty rozwijają i umacniają. Człowiek postępuje w procesie zjednoczenia, ale jest to rozwój, któremu wiele brakuje na różnych poziomach. Dopiero w „biernej nocy ducha” dochodzi do oczyszczenia tego „wiele”, które jeszcze pozostaje (por. NC II,

2, 3). W człowieku rodzi się potrzeba oczyszczenia kontemplacyjnego, ogołocenia i ubóstwa duchowego, „gdyż wszystko w tym przypadku jest niemal jednym i tym samym” (DGK II, 4, 1). Dobra wola i poświęcenie się ćwiczeniom duchowym nie wystarczają. Człowiek popada w błąd i nosi w sobie wiele bardzo subtelnie działających niedoskonałości; żyje on w pewnym infantylnym duchowym poruszaniu przyjemnością i kaprysmi (por. NC I, 1, 3).

Okazuje się, że potrzebujemy oczyszczenia i nikt nie potrafi go dokonać sam z siebie (por. NC I, 7, 5). Musi nam w tym pomóc Bóg, przeprowadzając przez bierną noc ducha, ponieważ w niej musi się oczyścić całkowicie cały człowiek, czyli jego część zmysłowa i duchowa. „Nie może bowiem jedna oczyścić się bez drugiej,



a najlepsze oczyszczenie zmysłów dokonuje się wtedy, gdy zaczyna się naprawdę oczyszczenie ducha. Toteż *noc zmysłów* powinno się określić raczej jako uporządkowanie i opanowanie pożądań niż jako oczyszczenie. Przyczyna tkwi w tym, że wszystkie niedoskonałości i wszelki nieład części zmysłowej mają korzenie i siłę w duchu. Tam mają oparcie wszystkie nawyki, zarówno dobre, jak i złe. Dopóki więc te korzenie nie będą oczyszczone, nie może być mowy o doskonałym oczyszczeniu zmysłów z buntów i zgubnych właściwości” (NC II, 3, 1–2).

W drugiej księdze *Nocy ciemnej* w rozdziałach od piątego do dziewiątego możemy przeczytać o okropnych cierpieniach i ciemnościach związanych z oczyszczeniem, chociaż Bóg nie szuka niczego innego, jak tylko zdrowia i uleczenia, pouczenia i rozmiłowania człowieka. Jan od Krzyża wyjaśnia ten paradoks, posługując się obrazem ognia i drewna (DGK II, 10) i ukazując, jak „oczyszczające i miłosne” działanie Boże uzdalnia człowieka do przyjęcia łaski doskonałego zjednoczenia.

### W noc pełną szczęścia błędnego...

Komentując trzeci wers drugiej strofy, Święty pisze: „Zaiste, wzniosłą było szczęśliwością dla tej duszy takie oto wyjście! Wyjście to bowiem uwolniło ją od sza-

tana, od światła i od jej własnej zmysłowości” (NC II, 22, 1). Od rozdziału 25 drugiej księgi *Nocy ciemnej* Jan od Krzyża wychwala pozytywne właściwości omawianej nocy. Wymienia trzy z nich: „Pierwsza właściwość tej szczęśliwej nocy kontemplacji jest ta, że Bóg wprowadza duszę w tak samotny i ukryty sposób kontemplacji [...]. Druga właściwość tej nocy wypływa z ciemności duchowych, w których wszystkie władze duchowej części duszy zostają przyćmione. [...] Nie zatrzymuje się [dusza] na niczym, co nie jest Bogiem i co do Niego nie prowadzi. Dlatego też wznosi się ku Bogu uwolniona z przeszkód form i obrazów, z pojmowań naturalnych, które by mogły ją skrępować i przeszkodzić w złączeniu się z wiecznym bytem Boga. Trzecia właściwość tej nocy jest ta, że [...] sama miłość, która w tym czasie w niej płonie i pobudza jej serce do miłości Umilowanego, prowadzi ją, porusza i sprawia, że dusza wznosi się do swego Boga drogą samotną, choć sama nie wie, jak się to dzieje”.

Przyglądając się temu, co Jan od Krzyża napisał w przytoczonym powyżej fragmencie i w całej drugiej księdze *Nocy ciemnej*, widzimy wiele korzyści, jakie przynosi noc ciemna. Oto niektóre z nich:

- zwycięstwo miłości i wierności (NC II, 12, 2–3; NC II, 13, 11),
- pogoda ducha i prostota (NC II, 13, 1),
- spokój i wytchnienie, bo uniknęło się zaniepokojenia, jakie wprowadzają przeciwnicy doskonałości – zmysły i namiętności, dominacja zmysłowości (NC II, 14, 3),
- czystość i ogołocenie (NC II, 14, 2),
- siła i dyspozycja do przyjmowania zjednoczenia (NC II, 11, 3–4) etc.

Ten, kto przeszedł noc ciemną, został poddany dogłębnej przemianie. Jest zorientowany na Boga i poruszany przez Boga. Zmieniło się ukierunkowanie, myślenie, działanie tego człowieka i może teraz wraz z Janem od Krzyża powtarzać:

„O nocy, coś prowadziła,  
Nocy, tyś miłsza nad jutrznię różaną!  
O nocy, coś zjednoczyła  
Miłego z ukochaną,  
Ukochaną w Miłego przemienioną!”  
(*Noc ciemna*, strofa 5)

o. Piotr Linka OCD

wiara – może służyć jako lustro odbijające oblicze Poszukiwanego (PD, 12). Także sama dusza bywa porównana do takiego lustra – jeśli jest zaciemniona przez pożądlivości, nie da się w niej dostrzec oblicza Umilowanego (DGK 1, 8, 1).

### ☞ **Wszystko/nic (Todo/nada)**

jest to para sformułowań typowych dla Jana od Krzyża, które wpisują się we własne doświadczenie Świętego: konieczność wyrzeczenia na drodze życia duchowego w celu dotarcia człowieka do przemieniającego zjednoczenia z Bogiem. Użycie tych sformułowań, które nie są w sensie ścisłym symbolami, służy praktycznemu ujęciu zasady postępu na drodze doskonałości: osiągnięcia wszystkiego, czyli samego Boga, poprzez wyzbycie się niczego, czyli tego, co stworzone i słabe. Zadaniem człowieka jest zatem oczyszczać się i opróżniać z wszystkiego, co nie jest Bogiem, nawet jeśli nie jest to zasadniczo wprost Jemu przeciwne, a wypełniać tym, co jest *wszystkim we wszystkich*, czyli samym Stworzycielem. Wpisuje się to w ewangeliczną zasadę niemożności służenia dwóm panom jednocześnie: Bogu i mamonie.

### ☞ **Zaręczyny i małżeństwo duchowe**

kluczowe fazy w relacji miłości między oblubienicą-duszą a Oblubieńcem-Chrystem. Odpowiadają ostatnim etapom życia duchowego w hierarchii św. Jana, czyli zjednoczeniu i przemienieniu.

### ☞ **Źródło**

jest symbolem niezgłębionego i niewyczerpanego życia Bożego, które się udziela i objawia. Jest poznawane przez wiarę pośród nocy naznaczonego ograniczonością życia ziemskiego oraz, jak w przypadku św. Jana, poprzez łaskę przemieniających doświadczeń mistycznych. Z wiary wypływają wszystkie dobra duchowe, stając się, jak zapowiedział Jezus Samarytance, „źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4, 14).

oprac. o. Andrzej M. Cekiera OCD

### Wykaz skrótów:

DGK – Droga na Górę Karmel  
NC – Noc ciemna  
PD – Pieśń duchowa  
ŻPM – Żywy płomień miłości





# Z ciemności do światła

Oblicze Świętego jaśnieje pięknem człowieka przemienionego przez miłość i odzwierciedla piękno samego Boga. Szerokie i obszerne czoło jest tronem mądrości. Jan od Krzyża to doktor Kościoła, poeta i teolog. Jego świecące i głębokie oczy ukazują głębię kontemplacji, do której dochodzi się przez zagubienie spojrzenia w głębokościach stworzenia. Św. Jan od Krzyża, ojciec reformy karmelitańskiej, stoi w stroju karmelity bosego na tle ciemnej grotty, z którą kontrastuje jego biały płaszcz. Ma to swoją wymowę. Nowy człowiek pojmujący mądrość krzyża kształtuje się na drodze oczyszczeń pośród nocy ciemnej. Żywy płomień miłości, który na ikonie lśni czerwienią i złotem w piersi świętego, jest owocem tej nocy ciemnej. Rozłożone w geście modlitwy ręce wskazują, że był kapłanem, kontemplatykiem i nauczycielem modlitwy. Żyjąc w pokoju Boga, swym spojrzeniem i gestem rozłożonych rąk pokój ten przekazuje. Umieszczony natomiast między niebem a ziemią, wydaje się wznosić ku Bogu ruchem autentycznego wniebowzięcia.

Święty swymi stopami dotyka ziemi osadzonej na wodach pierwotnego chaosu. Fale koloru niebieskiego symbolizują drugie stworzenie – chrzest, początek nowego życia realizującego się przez oczyszczenie i zjednoczenie.

Drabina dostrzegana w ciemnej grotcie to tajemna drabina kontemplacji pośród nocy. Źródło wypływające z boku grotty jest ilustracją słów Jana od Krzyża: „Znam dobrze źródło, co tryska i płynie, choć się dobywa wśród nocy”. Obrazuje ono tajemnicę Trójcy Świętej i Eucharystię.

Piękne drzewo po prawej stronie przypomina rajskie drzewo życia, miejsce śmierci Ewy i Adama, a zarazem drzewo Krzyża, miejsce zaślubin Chrystusa z Kościołem.

Jak we wszystkich ikonach, tak i w tej postać świętego wpisuje się w tajemnicę samego Boga. Mają ją reprezentować se-

rafini umieszczeni w części górnej ikony po obu jej stronach. Firmament wyraża szczyt życia mistycznego, zaś stykające się z nim linie koloru białego, zielonego i czerwonego symbolizują wiarę, nadzieję i miłość, poza którymi nie ma dostępu do Boga.

Obraz Chrystusa ofiarującego Janowi krzyż przywodzi na pamięć wydarzenie z Segovii, gdzie Jan wypowiedział słowa: „Cierpieć i być wzgardzonym”. Ponad górą, jak niegdyś nad wodami przed stworzeniem świata, unosi się Duch Święty (por. Rdz 1, 2), twórca świętości, by objawić chwałę Boga.



Dziewica Maryja, trzymając w dłoniach szkaplerz karmelitański, wznosi go w geście wstawienia. Odziana jest w szaty królewskiej purpury oznaczającej nieskazitelność i świętość. Chmura, na której stoi Dziewica, swym purpurowym kolorem ma przypominać ognisty rydwan Eliasza wznoszący cały Kościół ku tajemnicy wiecznej chwały. W centrum świątyni znajduje się kielich na purpurowym obrusie z herbem Karmelu Terezańskiego i słowami proroka Eliasza: „Rozpaliłem się żarliwością o chwałę Pana Zastępów”. Siedem lamp stojących na ołtarzu, podobnie jak w Apokalipsie, wyraża ogień Ducha Świętego, który Jan od Krzyża przekazywał przez przykład i modlitwę. Budynek świątyni jest pięknym pałacem z trzema arkadami przypominającymi Alhambrę z Granady i jej ogrody tak bliskie klasztoru Martires, gdzie żył święty. Aby osiągnąć słodycz spotkania z Umilowanym, trzeba zerwać nić. Wyrażają to symbolicznie na wpół uchylone firany w oknach, przez które, choć jeszcze niewyraźnie, można już dostrzec chwałę Boga. Niewielkie dzwony dwóch wież ogłaszają śmierć Jana od Krzyża i jego przejście do chwały. Przypominają zarazem, że w chwili tego przejścia klasztorny dzwon w Ubeda zwoływał braci na jutrznię, którą Jan śpiewał już w niebie.

# Pieśń duchowa

Centralnymi postaciami *Pieśni duchowej* są

**CHRYSTUS-OBLUBIENIEC (1)**

i **DUSZA-OBLUBIENICA (2 i 3),**

której odzienie utrzymane jest w kolorach symbolizujących wiarę, nadzieję i miłość – odpowiednio i zgodnie z tym, co mówił Jan od Krzyża: białym, zielonym i czerwonym.

W ostatnich strofach dusza przemienia się w Umiłowanego.

Ma to wyrażać zmiana koloru szaty oblubienicy na szatę identycznej barwy, co szata Oblubieńca.



## PIEŚŃ DUCHOWA

### Głos duszy-oblubienicy

1. Gdzie się ukryłeś,  
Umiłowany, i mnieś wśród jęków zostawił?  
Uciekłeś jak jeleni,  
Gdyś mnie wpiery zranił;  
Biegłam za Tobą z płaczem, a Tyś się oddalił.
2. Pasterze, którzy podążacie  
Poprzez ustronia na szczyt wzgórza wyniosłego,  
Jeżeli kędyś napotkacie  
Mego nad wszystko Umiłowanego,  
Powiedźcie, że schnę, mdleję, umieram dla Niego!

**Komentarz:** Za sprawą otrzymanej łaski dusza zdaje sobie sprawę ze swych zaniedbań i uświadamia niebezpieczeństwo, w jakim się znajduje. Zapomniała bowiem o Bogu i o powołaniu do miłości, dla której została stworzona i odkupiona. Ubolewa teraz nad swymi brakami i zaniedbaniami. Podejmując dar nawrócenia, szuka Boga w swym własnym sercu z gorącym pragnieniem i pilnością. Prosi przy tym o pomoc aniołów i innych pośredników. Lecz Oblubieniec niby jeleni skrył się przed spojrzeniem oblubienicy. Ta wyciąga swą prawą rękę ku górze, gdzie jest Pan chwały. Gest ten ma obrazować wielkie pragnienie spotkania, a ułożenie lewej ręki wyraża jej smutek i ból. Tylko aniołowie przynoszą jej wieści o Umiłowanym.

3



4-5



6-7-8



9-10-11



3. Szukając mojej miłości,  
Pójdę przez góry i rozłogi.  
Nie zerwę kwiatów,  
Przed dzikim zwierzem nie uczuję trwogi,  
Przejdę przez szyk obronny i graniczne progi!
4. Zagaje i puszczę  
Rękami mego Oblubieńca zasadzone,  
O łąki pełne zieleni,  
Kwiatami ozdobione,  
Powiedzcie, czy przeszedł wśród was,  
w którą stronę?
5. Rzucając wdzięków tysiące  
Przebiegnął szybko wskroś boru cichego,  
A jedno tylko spojrzenie  
I blask Jego postaci  
Okrył je szatą piękną czarownego.
6. Ach! I któż uleczyć mnie może!  
Ukaż się mi już prawdziwie, bez cienia!  
I nie chciej więcej wysłać już do mnie  
Tylko zwiastunów,  
Którzy nie zaspokoją mojego pragnienia.
7. Te dzieła, co się wokół przesuują,  
Niosą mi pieśń o Twojej czarownej piękności.  
I coraz głębiej duszę rozdzierają  
Tak że niemal umieram,  
Gdy mi szepczą o Twoich tajemnic wielkości.
8. Ach, czemu jeszcze trwasz,  
Życie, co nie masz życia prawdziwego?  
I ciągle tylko umierasz  
Od uderzenia grotu miłosnego,  
Gdy wchodzisz w tajemnice Umiłowanego.
9. Dlaczego, gdy rozdarteś miłością  
Me serce, nie dasz balsamu tej ranie?  
I gdyś mnie porwał,  
Czemuś mnie znowu zostawił?  
I nie bierzesz zdobyczy w swoje posiadanie?
10. Ugaś te ognie rozpalone,  
Bo nikt tego prócz Ciebie uczynić nie może,  
I niech Cię ujrzą me oczy,  
Boś Ty jest dla nich jak zorze  
I tylko w Ciebie patrzeć chcą, o Boże!
11. Odstoń przede mną obecność Twoją  
I zadaj śmierć widokiem Twej boskiej piękności!  
Wszak wiesz, że nic nie ukoj  
Cierpień zadanych grotami miłości,  
Tylko obecność Twoja, widok Twej istności!

**Komentarz:** Widząc, że, by spotkać Oblubieńca, nie wystarczą jęki, modlitwy ani pomoc innych, człowiek duchowy decyduje się szukać Go osobiście, nie zważając na niebezpieczeństwa i trudy napatykane na drodze. Jak oblubienica z Pieśni nad Pieśniami, wychodzi dusza na poszukiwanie Umiłowanego po ścieżkach świata. Jej trzej nieprzyjaciele, szatan, świat i ciało, symbolizowani są odpowiednio przez węża na uschlłym drzewie rajskim, szaniec i wieże strażnicze. Zapominając o sobie, dusza przechodzi wśród stworzeń pytając, gdzie jest jej Umiłowany.

**Komentarz:** Przez tajemnicę Wcielenia i Zmartwychwstania Chrystus odział całe dzieło stworzenia szatą piękności i godności. Mocą cnót wiary, nadziei i miłości dusza odkrywa to piękno, dostrzegając w stworzeniach materialny ślad przejścia Boga. Stworzenie jawi się duszy jak otwarta do kontemplacji księga, z której można czytać o pięknie, mądrości i mocy Boga. Ten świat stworzony przez Ojca, a przez Chrystusa obleczony w piękność i chwałę, symbolizują kręgi wypelnione roślinami, zwierzętami i rybami.

**Komentarz:** Spotkanie Umiłowanego za pośrednictwem stworzeń nie przynosi duszy zaspokojenia w miłości. Potęguje raczej pragnienie osobistego i bezpośredniego spotkania. Prosi zatem, aby On sam był zwiastującym i wiadomością, a nie otrzymując odpowiedzi, zwraca się do wzniosłych aniołów i osób, które żywo odzwierciedlają Boga. W głębokiej medytacji nad tajemnicą Boga, dusza rozważa w swym sercu odpowiedź stworzeń. Doświadcza przy tym, że nikt i nic poza Bogiem nie zaspokoje jej pragnienia. Tę niewysłowioną tajemnicę Boga i ciemną kontemplację symbolizuje niebieskie półkole umieszczone w górnym rogu miniatury i odbijające się w ubraniu oblubienicy.

**Komentarz:** Dusza rozmiłowana w Bogu kieruje do Niego coraz to nowe skargi i prośby. Wiedząc przez wiarę, że Bóg jest w niej obecny jako Stwórca podtrzymujący ją w egzystencji, jako Ojciec dający łaskę i jako Przyjaciel, prosi oblubienica o otwarcie: Odstoń przede mną obecność Twoją. Na cierpienia miłości nie ma innego lekarstwa, jak osobiste i bezpośrednie zjednoczenie z Umiłowanym. Biblijnymi wzorami poszukiwania Boga i pragnienia zobaczenia Jego oblicza są Mojżesz, Eliasz i świadkowie przemienienia na Taborze. Ikonograficznymi symbolami tych wzorów są: ognisty krzew u stóp Jezusa i oblubienica w leżącej pozycji, przypominająca budzących się uczniów na górze Tabor.





12. O źródło kryształowe!  
Gdyby mi teraz twa toń wysrebrzona  
Odzwierciedliła nagle  
Te oczy upragnione,  
Których piękność w moim wnętrzu  
już jest nakreślona!

13. Odwróć się, Miły,  
Wychodzę z mego istnienia!

#### Głos Chrystusa-Oblubieńca

Zawróć, gołąbko,  
Bo jeleni zraniony  
Na wzgórzu wyłania się z cienia  
Na powiew twego lotu, szuka orzeźwienia.

#### Głos duszy-oblubienicy

14. Mój Ukochany jest jak gór wyżyny,  
Jak samotne doliny wśród gajów tonące,  
Wyspy osobliwe,  
Jak potoki rozgłośnie szumiące,  
Jak tchnienie wiatru miłośnie wiejące.
15. Jak noc w spoczynku cichym pogrążona,  
W chwili gdy się rozlewa blask zorzy rumiany,  
Jak muzyka ciszą przepojona,  
Samotność, w której brzmiały organy,  
Uczta, co moc i miłość daje na przemiany.
16. Pojmajcie nam liszki,  
Bo winnica nasza już w pełnym rozkwicie,  
W pęki podobne jak pinii szyszki  
Złożymy róż kwiecie,  
I nic się nie zjawi na wyniosłym szczycie!

**Komentarz:** Przekonując się, że stworzenia nie doprowadzą jej do zjednoczenia, dusza zwraca się teraz ku wierze. Ta bowiem jest środkiem bezpośrednim i niezastąpionym do zjednoczenia z Bogiem. Żywa wiara ukazuje duszy posrebrzone oblicze Chrystusa-Oblubieńca w kryształowym źródle, które wytryskuje ku życiu wiecznemu. W tym źródle dostrzega nakreślony już obraz Umiłowanego, nie będący dziełem rąk ludzkich. Tę prawdę ukazuje Oblicze Chrystusa na Mandylionie.

**Komentarz:** Nastaje czas spełnienia nadziei na spotkanie, a prośby i udręki wydają się skończone. Do spotkania Boga ukrytego dochodzi nie za sprawą talentu czy sprytu człowieka. To Umiłowany objawia się w wolny sposób kochającemu człowiekowi. On sam pragnął komunii z człowiekiem i przyszedł go szukać. Dusza pragnąca tego spotkania jest nim teraz zaskoczona i wystraszona. Oblubienica, unosząc się w locie kontemplacji, zasłania swe oblicze rogiem płaszczu, bo nie można widzieć Boga twarzą w twarz w tym życiu. Prawą rękę wyciąga w geście powitania, co zarazem wyraża jej pragnienie pełnienia we wszystkim woli Boga. Pojawienie się na wzgórzu jelenia – symbolu Oblubieńca – oznacza zaproszenie do kontemplacji.

**Komentarz:** W spotkaniu z Chrystusem człowiek znajduje wszystko, czego pragnął, i więcej jeszcze, niż można wyrazić. Dusza doświadcza tu prawdziwości słów św. Franciszka: „Bóg mój i wszystko moje”. Dokłada starań, by opowiadać i śpiewać wielkość Umiłowanego. Centralną postacią tej miniatury jest Chrystus Pantokrator; gdyż wszystko w Nim zostało stworzone. Wokół Niego na planie płatków kwiatu widnieją symbole gór, dolin z rzekami, osobliwych wysp oraz Eliasza w grocie na Horebie, zasłuchany w delikatną obecność Boga. Zewnętrzne rogi miniatury ilustrują natomiast: wspomnienie nocy w spoczynku rozświetlonej blaskiem Aurory, muzyki przepojonej ciszą, samotności oblubienicy na pustyni oraz wspomnienie uczty słowa i Eucharystii.

**Komentarz:** Ponownie z duszy wyrrywają się skargi, narzekania i prośby, podobnie jak przed zjednoczeniem. Różnica jest zasadnicza, gdyż dusza nie cierpi już z powodu oddalenia czy nieobecności Oblubieńca. Powodem obecnych cierpień jest niemożność zrealizowania pełnego zjednoczenia z powodu wewnętrznych dysharmonii człowieka. Dusza prosi o uwolnienie jej z tego stanu. Zwraca się z tą prośbą do aniołów, którzy roztaczają nad nią opiekę, nie pozwalając lisom (pożądaniom i poruszeniom zmysłowym) wejść do rozkwitłej i zielonej winnicy jej cnót. Czuwają oni, by nikt nie zbliżył się do gór, którymi są władze i zmysły człowieka. Oblubienica zajęta jest zbieraniem kwiatów na bukiet cnót dla Umiłowanego.

17



18-19



20-21



22



17. Ustań, wichrze północny śmiercią tchnący,  
A przyjdź ty, południowy, ze wspomnieniem miłości,  
Powiej przez mój ogród,  
Niech się rozleją w krąg twe wonności,  
I będzie się paść Miły wśród kwiatów świeżości.

18. Nimfy z judejskiej ziemi,  
Gdy po kwiatkach i krzewach pokrytych różami  
Zapach się wokół rozlewa,  
Zostańcie z dala, za twierdzy murami  
I nie wkraczajcie w progi, gdzie mieszkamy sami.

19. Ukryj się, moja jedyna Miłości,  
I patrz obliczem Twoim na górskie wyżyny!  
Nie chciej wyjawiać skrytości,  
Lecz spójrz na drużyny  
Tej, co wysp tajemniczych przebiega doliny.

### Głos Chrystusa-Oblubieńca

20. Przez ptaki w swym locie swobodne,  
Lwy, jelenie, rogacze skaczące,  
Góry, doliny, rozłogi,  
Wody, przestworza jaśniejące,  
Upiory nocne sen niepokojące.

21. Przez lir słodkie dźwięki  
I przez śpiew syren was zaklinam,  
Byście nie sprawiały swym gniewem udręki,  
Ni się zbliżyły w murów otoczenia,  
By miła spała pełna ukojenia.

22. Oblubienica wszedłszy utęskniona  
Do ogrodu rozkoszy upragnionego,  
Sporczywa czarem jego ukojona,  
Oparty szyję  
W słodkich objęciach Umiłowanego.

**Komentarz:** Doświadczenie zjednoczenia zakłócają pojawiające się oziębłość, oschłość rozproszenia i egoizm. Dusza wzywa zatem w tym stanie Ducha Św., by doprowadził swe dzieło do końca. Bez Niego bowiem nie może dusza uaktualniać swych cnót, chociaż je posiada. Tchnący Duch zmusza do milczenia namiętności i udziela mocy w miłowaniu. Dusza rozkazuje, by ustał zimny północny wiatr, ukazany w postaci diabła z czarnymi skrzydłami. Kieruje zaś prośbę do ciepłego wiatru południowego, przedstawionego w postaci anioła. Sprawí on, że kwiaty cnót rozkwitną i rozleje się wonność jej doskonałości. Pośród tych kwiatów znajduje miejsce swego odpocznienia Oblubieniec z sercem czuwającym i rozmiłowanym w duszy.

**Komentarz:** W tym stanie zjednoczenia prześladowają duszę nieuporządkowane poruszenia i złe pożądania. Znosi prośby i skargi podobne do wcześniejszych. Widzi jasno, że lekarstwem może tu być jedynie głębsze i pełniejsze zjednoczenie. Dlatego prosi o tę łaskę. Poruszenia, przeciw którym walczy dusza, ukazane są jako dwie nimfy mieszkające na przedmieściu, bowiem pojawiają się w części zmysłowej duszy. Oblubienica kieruje całą swą wagą na Umiłowanego, którego spojrzenie jest miłowaniem i rozdawaniem łask. Trzymany przez nią w ręce „talith” wskazuje, że poświęciła się modlitwie. Oparta też swoje życie na cnotach wiary, nadziei i miłości, których kolory odbijają się w górach. Łodzią po niebieskim morzu oddala się wreszcie ku tajemniczemu wyspom.

**Komentarz:** Oblubieniec, Syn Boży, w odpowiedzi na prośby oblubienicy wypowiada te strofy, nakazując władzom duszy, by się uciszyły. Ponieważ Jego słowa mają moc sprawczą, dusza może cieszyć się pełnym pokojem i uciszeniem. Władze duszy tracą swą naturalną niedoskonałość, ona zaś osiąga pełne zjednoczenie. Po udrękach, które były udziałem duszy, a wyobrażone zostały przez lwy, daniela, doliny i potoki, nastaje czas, w którym Chrystus obdarza duszę pokojem i mocą. Obrazem tego jest śpiąca oblubienica chroniona przez smoka. Rozkosz płynąca ze zjednoczenia symbolizują syreny umieszczone na wysokich wieżach i u podstaw murów.

**Komentarz:** Pełne zjednoczenie, do którego Bóg doprowadza człowieka, nosi nazwę małżeństwa duchowego, by w ten sposób uwydatnić osobowy charakter miłości, wzajemnego oddania i wierności. Dobry Pasterz pragnął jak nikt inny tego zjednoczenia, w którym dusza doświadcza prawdy wyrażonej przez św. Pawła słowami: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Do zaślubin duchowych prowadzi droga poprzez łaskę oczyszczenia i oświecenia. Oblubienica, wszedłszy do ogrodu Oblubieńca ubrana w szaty, które odzwierciedlają kolor szat Umiłowanego, opiera swą głowę na Jego piersi. Naśladuje w ten sposób gest umiłowanego ucznia w czasie ostatniej wieczerzy. Chrystus błogosławi ją prawą ręką, obejmując równocześnie lewą, w której trzyma zwój tajemniczych słów.





### Głos Chrystusa-Oblubieńca

23. Pod drzewem jabłoni  
Poślubiłem cię, ma miła,  
Tam moją rękę ci oddałem,  
I tam niewinność twoją powróciła,  
Gdzie ją twa matka niegdyś utraciła.

### Głos duszy-oblubienicy

24. Łoże nasze w kwieciu tonące,  
Jaskiniami lwów wokół otoczone,  
W purpurze całe,  
Pokojem wzniesione,  
Tysiącami złotych tarcz ozdobione!
25. Śladami Twoich kroków  
Pobiegną dziewice w drogę  
Za błyskiem skrzączym iskrami,  
Za smakiem wina wytrawnego,  
W zapachy balsamu Bożego.
26. W winnej piwnicy głębinie  
Rozkosze mego Oblubieńca piłam,  
A kiedym wyszła, w zewnętrznej krainie  
O niczym nie wiedziałam,  
I co dawniej miałam, wszystko utraciłam.
27. I tam mi piersi dał Jedyny,  
Tam mnie najśodszej nauczył mądrości,  
Tam Mu oddałam siebie i swe czyny,  
Nie zostawiwszy żadnej własności,  
I tam przyrzekłam być Jego w miłości.
28. Dusza ma Tobą zajęta jedynie,  
Całe moje jestestwo Twa służba pochłania!  
Nie strzegę już stada  
I nie mam innego starania,  
Zajęciem moim jest słodycz kochania.

**Komentarz:** Historia taskawej miłości Umiłowanego jest długa i pełna trudnych doświadczeń. Osobiście odkupił On człowieka stworzonego dla miłości. Uwolnił swój ród, wyprowadzając go z mroku i cienia śmierci, dając tym dowody swej miłości. Oblubienica unosi w swej pamięci tajemnicę Zbawienia. Do poszczególnych wydarzeń tej tajemnicy nawiązują drzewo rajske oraz czaszka Ewy oszukanej przez węża. Wyciągnięte ręce pochylonego nad oblubienicą Chrystusa wyrażają nadmiar Jego przychylności. To ona skłoniła Go do podjęcia odkupieńczej śmierci. Wydobyć duszy ze stanu śmierci i zawarcie z nią przymierza obrazuje strumień przypominający obmywające i odnawiające wody chrztu.

**Komentarz:** Zaślubiny duchowe Chrystusa z duszą wyobraża łoże tonące w kwiatkach. Przypomina grób, z którego On zmartwychwstał. Życie wieczne poprzedzają oczyszczenie i śmierć. W pustym grobie, przy którym czuwa Anioł, pozostały tylko białe chusty, niegdyś owijające ciało Pana. Zaślubiona oblubienica, ubrana w purpurę, kroczy z flakonikiem pachnideł w rękę jak jedna z kobiet mirofora (niosąca wonności). Wypełniona jest pokojem Zmartwychwstałego, którego widać między górami. Jej pewność jest jak siła lwa przebywającego w swej jamie. Jest odważna i piękna jak kolory ozdobnych tarcz, znajdujących się na jej drodze.

**Komentarz:** Pochwycona zapachem perfum Oblubienica, oblubienica w blasku młodości podąża za Nim, pociągając za sobą towarzyski. Sposób, w jaki Oblubieniec przyciąga je do siebie, wyrażają miłosna iskra i upajające wino. Trzymają je w swych rękach aniołowie znajdujący się w górnych narożnikach. Podobnie jak na ikonie *Deisis* oraz na ikonie *Wstawiennictwo Maryi i Jana Chrzciciela u Pana*, Chrystus Nauczający znajduje się na tronie. Maryja, Panna nad Pannami, wzór naśladowania Chrystusa, stoi po Jego prawicy. Oblubienica zaś, u podnóżka schodków, wyraża swą radość z poszukiwania Oblubieńca.

**Komentarz:** Oblubienica znajduje się w ścisłym zjednoczeniu z Oblubieńcem. Oddała się całkowicie na Jego służbę. W winnej piwnicy świątyni, do której wchodzi się przez siedem stopni miłości, dusza otrzymuje od Chrystusa najbardziej zażyłe zjednoczenie w mądrości i miłości, podobnie jak uczniowie podczas Ostatniej Wieczerzy. Gest eucharystyczny symbolizuje wzajemne oddanie i doskonałe przymierze. Wychodząc ze świątyni, pochwycona doświadczeniem komunii, która ją przemieniła, Oblubienica ogląda się za siebie, ale podąża do świata, by opowiadać o cudach Oblubieńca. Oddała się z tafesem (żydowską chustą modlitewną), który wyraża jej całkowite poświęcenie jedynie praktyce kochania. Stado, które wcześniej prowadziła na pastwiska, pozostawia daleko za sobą.





29. Odtąd już nigdy błoń zielona  
Nie ujrzy mnie, ni pójdę kiedyś w tamte strony!  
Powiedzcie wszystkim, żem dla nich zgubiona,  
Poszłam, gdzie mnie porwała miłość,  
Zgubiłam wszystko, lecz mam skarb niezgłębiony!
30. Kwiaty, szmaragdów rumieńce,  
W porankach tchnących świeżością zebrane,  
Złożymy w zdobne wieńce,  
Twojej miłości kwiecim obsypane,  
I jednym włosem moim powiązane.
31. I jednym tylko włosem moim,  
Który na mojej szyi wiem poruszony  
Ujrzałeś boskim wzrokiem Twoim,  
Zostałeś ubezwładniony,  
Jednym mych oczu spojrzeniem zraniony!
32. Gdy mnie swym wzrokiem ogarniałeś,  
Zostawiłeś w mej duszy Twych oczu odbłaski,  
I przez to we mnie tak się rozkochałeś!  
A mym źrenicom dano wzniosłe łaski,  
Że mogę podziwiać piękności Twej brzaski.
33. O, nie chciej mną pogardzać,  
Choć twarz moja od żaru słońca słonecznego,  
Już możesz zwrócić Twój wzrok na mnie,  
Bo gdyś mnie objął w blask spojrzenia Twego,  
Okryłeś mnie wdziękami piękna czarownego.

### Głos Chrystusa-Oblubieńca

34. Gołąbka biała  
Z gałązką swe do arki skierowała loty,  
Synogarlica  
Już odnalazła przedmiot swej tęsknoty  
Na brzegach, gdzie zieleni zwieszają się sploty.
35. Żyła ukryta w samotności  
I w samotności swe gniazdo uwiła,  
I w samotności ją prowadził  
Umiłowany, w którym siebie zagubiła,  
I jego w samotności miłość zraniła.

### Głos duszy-oblubienicy

36. Radujmy się sobą, mój Miły,  
Chodźmy przejrzeć się w Twojej piękności  
Na górę i na pagórek,  
Gdzie rozlewają się wody przejrzyste  
I wejdźmy w puszczy ostępy cieniste.
37. A potem na wyżyny  
W skaliste grotty pójdziemy,  
Które w ukryciu są osłonięte,  
I tam w ich wnętrzu wszedłszy tajemnicze  
Soku granatu pić będziem słodycze.

**Komentarz:** Zagubiona i odnaleziona w Bogu, zapomniawszy o rzeczach świata, oblubienica oddaje się tylko temu, co należy do spraw Oblubieńca. Czyni to bądź przez życie kontemplacyjne (ze wzrokiem wpatrzonym w niebo, w świątyni modlitwy), bądź poprzez posługę apostołską, którą symbolizuje taś, znak całkowitego posłuszeństwa woli Bożej. Oblubienica stoi daleko od placów i rozrywek świata śmiertelników. Świat, który dusza zostawiła za sobą, symbolizuje postać małego chłopca trzymającego balonik oraz dwóch mężczyzn siedzących przy arabskiej grze trik-trak. Jeden z nich trzyma w ręku *subbā* (paciorki nawleczone na sznurek). Ludzie Wschodu posługują się *subbā* dla zabicia czasu, przesuując w palcach paciorku.

**Komentarz:** Podobnie jak Maria Magdalena oraz Maria z Betanii, oblubienica (z rozwianymi włosami) złożyła u stóp Chrystusa flakonik z drogocennym olejkiem. Teraz usiłuje splatać girlandy cnót z kwiatów zebranych w tchnące świeżością poranki życia (poranki te symbolizuje jeleń u źródła). Ma to być ozdoba Głowy Kościoła, którą jest Chrystus. Splicione zostają ze sobą białe kwiaty dziewic i doktorów oraz czerwone goździki męczenników. Chrystus ogarnia swym wzrokiem oblubienicę, pozostawiając w niej swą łaskę i piękno. Ona odwzajemnia się postawą adoracji. Dusza o śniadym wyglądzie (tak jak oblubienica z Pieśni nad Pieśniami), czuje się przeobrażona łaską wzroku Oblubieńca i przyjmuje z Jego rąk drogocenną perłę, symbol wszelkich łask.

**Komentarz:** Wspierając się łaską dusza-oblubienica pielgrzymuje po drogach świata jak gołębica, która po potopie niosła w dziobie gałązkę oliwną, znak zakończenia czasu próby. Idzie ze wzrokiem utkwionym w Ukochanego, który prowadzi ją wyciągniętą ku niej ręką i przyciąga promieniami swego blasku. Stąpa po zielonych (symbol nadziei) brzegach tego świata. Ukryta w samotności jak synogarlica, która odnalazła swe gniazdo w cieniu Oblubieńca, żyje jedynie miłością, wewnętrznie prowadzona przez Ducha Świętego.

**Komentarz:** Oblubienica upodobniona do Oblubieńca jaśnieje Jego pięknnością. Jej oczy utkwione są w Umiłowanym. Prosi Go, by mogła wejść w gąszcz tajemnic Bożej mądrości rozlewającej się w stworzeniach zobrazowanych przez górę i pagórkę, skąd wypływa strumyk czystej wody. Oblubieniec zaprasza ją, by weszła do grotty skalnej. To niezbadane kopalnie tajemnic Chrystusa, w których ukryte są wszelkie skarby mądrości i wiedzy, a szczególnie tajemnica Jego cierpienia. Nawiązuje do niej obraz Chrystusa i współcierpiącej Maryi. Maryja obejmuje Syna-Oblubieńca, współcierpiąc z Nim w dziele Odkupienia. Jest wzorem oblubienicy żyjącej mądrością Krzyża. Doświadczenie to przynosi bezcenne i wieczne owoce. Symbolizują je owoce drzewa granatowego rosnącego na wzgórzach.



38. Tam mi okażesz  
To, czego dusza moja pragnęła!  
Tam mnie obdarzysz,  
Mój Oblubieńcze, jedyne me życie!  
Tym, co mi dałeś w innego dnia świecie.

39. Wietrzyka lekkie tchnienia,  
I śpiew słowika czułością drgający,  
Czar łąk lesistych  
Niesie noc zdobna w blask promieniejący,  
I żarzy się w niej płomień bez bólu trawiejący.

40. Już nikt teraz nie patrzy w tę stronę,  
Aminadab też się nie pokaże.  
Uciszone jest już oblężenie.  
Stada rumaków zstępowały  
Na widok wód, które się rozlały.



**Komentarz:** W spojrzeniach Trójcy Świętej, którą symbolizują trzej aniołowie, spełnia się tajemnicze zjednoczenie Oblubieńca z oblubienicą (w postaci trzech aniołów Bóg nawiedził Abrahama, zapowiadając mu narodzenie syna). Cherubin opuścił już płonący miecz, którym bronił wejścia do ogrodu rozkoszy, ponieważ oblubienica powróciła do raju. Inspiracją tej sceny jest ikona *Ślubne spotkanie świętych Joachima i Anny przy jerozolimskiej Bramie Pięknej*. Chrystus i oblubienica znajdują się pod znakiem tałesu, który przypomina baldachim używany podczas żydowskiego wesela. Chrystus obejmuje i błogosławi duszę, jednocząc się z nią miłosnym spojrzeniem. Ich zjednoczenie, zgodnie ze słowami modlitwy kapłańskiej Jezusa (J 17), tak drogiej św. Janowi od Krzyża, podobne jest do zjednoczenia Boskich Osób Trójcy Świętej.

**Komentarz:** Obiecaną pełnię życia jest doskonałe zjednoczenie z Trójcą Świętą. Scena ta inspirowana jest średniowiecznym obrazem przedstawiającym koronację Maryi Dziewicy w niebie. Dusza-oblubienica posiada już szaty skrzące złotem podobnie jak szaty Chrystusa. Chrystus kładzie na niej rękę na znak pełni życia duchowego. Oblubienica uczestniczy w miłości trzech Boskich Osób. Miłość tę wyrażają: dłoń Boga Ojca, obecność Chrystusa, oraz powiew skrzydeł gołębia, symbol Ducha Świętego. W pełni chwały (wyraża ją obejmujący wszystko niebieski kolor boskości) dusza jest dzieckiem w Synu i uczestniczy w boskiej naturze. Realizuje się w niej obraz Boga. Obok Chrystusa i duszy widać drzewo migdałowe, na którym śpiewający słowik ogłasza kończącą się zimę. Widać również krzew gorejący, symbol żywego płomienia miłości wiecznej.



**Komentarz:** Strofa końcowa *Pieśni duchowej* wyśpiewuje pokój życia wiecznego. Scena wyraża zwycięstwo Chrystusa oraz pełnię chwały. Tak jak na ikonie *Zaśnięcie Matki Bożej*, dusza została przyjęta przez Chrystusa w raju jako nowe stworzenie. Wszystko dookoła ogłasza zbawienie całego stworzenia (rajska roślinność) i radość świata niebieskiego (serafin o pozłacanych skrzydłach). Po bokach Chrystusa widać dwa pawie, symbole wieczności. Jeden nawiązuje do pokojowej wizji Boga. Drugi, zjadający węży, do ostatecznego zwycięstwa nad złem (Aminadab). W tle widać Kościół triumfujący przedstawiony jako kompleks kopuły. Po prawej stronie znajduje się znak ołtarza, taki sam, jaki widzimy na centralnej ikonie, z kielichem i płonącymi lampami. Droga duszy ku Oblubieńcowi rozpoczęta w Kościele *militante* (walczącym) kończy się zaślubinami w Kościele *trionfante* (triumfującym).

**Komentarz:** Ikona-pieczęć to scena znajdująca się na dole w centrum. Przedstawia gołębicę (symbol Ducha Świętego), która przysiadła na księdze Słowa (symbol Chrystusa). Księga ułożona jest na tronie chwały niebieskiej, przybytku Głowy i Ciała mistycznego, którym jest Kościół. Na pozłacanym tle widnieją płomienne słowa św. Jana od Krzyża, którymi na koniec duchowej wędrówki, z pewną poetycką groźbą, wstrząsa duszami i przypomina, że Bóg powołuje wszystkich już w obecnym czasie do uczestnictwa w życiu wiecznym: „O dusze stworzone dla tak wielkich rzeczy i do nich powołane! Co czynicie? Na czym się zatrzymujecie?”

## MODLITWA DUSZY ROZMIŁOWANEJ

Boże mój, Panie i Oblubieńcze!

Jeżeli jeszcze pamiętasz o mych grzechach, aby nie spełnić tego, o co Cię proszę, niech się dzieje Twa wola, gdyż tę kocham ponad wszystko. Okaż swoją dobroć i miłosierdzie, abyś był w nich poznany. A jeśli, o Panie, czekasz na moje czyny, by przez nie spełnić me prośby, daj mi je, działaj je we mnie, daj również cierpienia, jakich pragniesz i niech się dzieje Twa wola! Jeśli zaś nie czekasz na me czyny, czego oczekujesz, najmiłościwszy Boże, czemu zwlekasz? Gdy bowiem łaska ta, o którą Cię proszę, jest tylko z Twego miłosierdzia weź nicość moją, której pragniesz, a daj mi skarby, których również pragniesz dla mnie. Któż może się uwolnić ze swej nędzy i nicości, jeśli go Ty nie podniesiesz do siebie czystością Twej miłości, o Boże mój?

Jakże się może podnieść do Ciebie człowiek zrodzony z nędzy, jeśli go Ty nie podniesiesz tą ręką, którą go stworzyłeś? Nie po-

zbawisz mnie, o Boże mój, tego, coś mi dał w Twym Synu, Jezusie Chrystusie, w którym mi dałeś wszystko, czego pragnę; dlatego się wesele, bo nie zawiedziesz mej ufności! Czemu więc, duszo moja, jeszcze się ociążasz, gdy już teraz możesz kochać swym sercem swego Boga?

Moje są niebiosy i moja jest ziemia, moje są narody, moi grzesznicy i sprawiedliwi! Aniołowie są moi, Matka Boża jest moja, wszystkie rzeczy są moje, i sam Bóg jest moim i dla mnie, gdyż Chrystus jest mój i wszystek dla mnie! (por. 1 Kor 3, 22–23). Czegóż więc pragniesz, duszo moja? Wszystko jest twoje i wszystko dla ciebie. Nie zadawaj się małym i nie szukaj odrobin, które spadają ze stołu Ojca twego (por. Mt 15, 26–27; Mk 7, 27–28). Lecz wyszedłszy z siebie, wejdź do pełni i ciesz się w twojej chwale! Ukryj się w niej i raduj się, a zaspokoisz pragnienie serca swego.

Bardziej Bóg żąda od ciebie choćby najmniejszego stopnia posłuszeństwa i uległości, niż wszystkich innych czynów, jakie chcesz podjąć dla Niego.

O najśodsza miłości Boga, tak mało poznana! Kto znalazł Twoje źródło, znalazł odpocznienie.

Przyjemniejszy jest Bogu jeden uczynek, choćby najmniejszy, spełniony w ukryciu z pragnieniem, by o nim nie wiadano, niż tysiące innych z pragnieniem pokazania ich ludziom. Kto bowiem z najczystszą miłością pracuje dla Boga, nie tylko nie chce, by to ludzie widzieli, lecz nawet nie pragnie, by sam Bóg o tym wiedział, i owszem, choćby się Bóg o tym nigdy nie dowiedział, on nie zaprzestałby spełniać nigdy tych czynności z tą samą radością i miłością bezinteresowną.

W uciskach spiesz ufnie do Boga, a będziesz umocniony, oświecony i nauczony.

# Słowa światła i miłości

św. Jan od Krzyża

**Ojcie Janie, poprosiłem, by nasza rozmowa odbyła się w Duruelo, gdzie rozpoczęła się reforma męskiej gałęzi Karmelu. Z dwoma braćmi prowadziliście tutaj wzmożone życie modlitwy i umartwienia. Było też trochę pracy apostołowskiej w okolicy. Tak tworzył się duchowy klimat reformy. W kontekście tego właśnie miejsca chciałbym porozmawiać o klimacie ducha, jaki powinien towarzyszyć człowiekowi w drodze ku Bogu. Zacznę więc od pytania: Co to w ogóle jest duchowy klimat?**

Duch ludzki nie żyje w próżni. Cechuje go dążenie, by się określić i wyrazić: jest twórczy i dynamiczny. Duchowy klimat, to innymi słowy atmosfera jaką duch ludzki stworzył i w jakiej żyje. Nie ogranicza się on jedynie do wnętrza duszy, ale emanuje na zewnątrz, dając się poznać innym ludziom. Duchowy klimat cechuje nie tylko pojedynczych ludzi, ale także ludzkie wspólnoty.

### **Od czego on zależy?**

Od tego, po co sięga i czym karmi się człowiek. Jeśli pożąda rzeczy materialnych, wkracza na drogę dóbr ziemskich. Jeśli pożąda rzeczy duchowych, wkracza na drogę dóbr duchowych. Obydwie drogi są ślepe; towarzyszy im klimat, w którym duch ludzki nie rozwija się.

### **Co to znaczy, że te drogi są ślepe?**

To znaczy, że ten, kto stał się niewolnikiem rzeczy materialnych, służąc im, na końcu życia okaże się przegranym. Z bólem będzie musiał wyznać: „Im więcej ich szukałem, tym mniej ich znalazłem”. Podobnie ten, kto stał się niewolnikiem rzeczy duchowych, służąc im, na końcu życia też będzie musiał wyznać: „Im więcej pragnąłem ich mieć, tym mniej ich dostąpiłem”.

### **Powiedział Ojciec, że klimat tych dróg jest wrogi ludzkiemu duchowi. Do czego może doprowadzić?**

Człowiek sądzi, że na tych drogach znajdzie swoje szczęście, tymczasem jest to jedna z największych iluzji życia. W tej iluzji chce go za wszelką cenę utwierdzić szatan. Jeśli przed końcem życia nie rozpozna swej pomyłki, stanie przed Bogiem jako duchowy wrak, wyniszczony bądź przez pychę rzeczy materialnych, bądź przez pychę duchową.



# W trosce o właściwy klimat drogi

rozmowa ze świętym Janem od Krzyża

**Warto w tym miejscu podkreślić, że nie tylko rzeczy materialne, ale także duchowe, które dotyczą relacji z Bogiem, mogą stać się pułapką...**

Tak... Człowiek wystawia się na wielkie niebezpieczeństwo, gdy skupia się bardziej na darach Bożych, niż na samym Bogu. Powinien odrywać się od rzeczy duchowych, a wówczas nie będzie uważał Bożych łask za swoją własność, nie usidli go pomysłność i nie złamią przeciwności.

**Niektórzy ludzie utożsamiają jednak życie duchowe z doświadczaniem pociech...**

Kto odpowiedzialnie traktuje sprawy ducha wie, że nie może szukać drogi pociech duchowych. Ona jest bardzo krótka, niewiele nią postąpi. Kończy się w miejscu pierwszego większego cierpienia lub trudności. Kto szuka duchowych pociech, nie doświadczy wewnętrznego pokoju i wytrwałości. Trzeba pragnąć ducha silnego, to znaczy wolnego od wszystkiego. Mucha osiadająca na miodzie pozbawia się swobody lotu. Tak też i dusza przywiązująca się do słodyczy duchowych, pozbawia się swobody i spotkania z Bogiem.

**Czego jeszcze należy się strzec w rzeczach Bożych?**

Nieroztropnego mówienia o własnym życiu duchowym i uzurpowania sobie prawa do oceny ducha innych.

**Przjrzyjmy się temu bliżej...**

Sekrety duszy tracą na wartości i ulegają skażeniu, gdy są ujawniane innym ludziom. Za każdym razem, gdy człowiek je pochopnie wypowiada otrzymuje trochę chwały i podziwu, które szybko mijają; serce zaś pozostaje puste. Nie należy wyjawiać więc tego, co Bóg mówi do serca, pamiętając o słowach oblubienicy z Księgi Izajasza: „Tajemnica moja dla mnie”. Kto z czystej miłości działa dla Boga, nie tylko stara się o to, aby o tym nie wiedzieli inni, ale gdyby nawet o tym nie widział sam Bóg, który wie o wszystkim, to nie przestałby czynić podobnych przysług z radością i miłością.

**A ocenianie ducha innych?**

Nie należy sądzić, że osoba, w której nie błyszczą cnoty przez kogoś dostrzeżone, nie jest cenna w oczach Boga. Cenna

jest dzięki cnotom, których ten ktoś nie widzi. Doskonałość nie polega na tych cnotach, człowiek upatruje w sobie lub w innych, lecz na tych, które Bóg widzi. Nikt nie ma wiedzy o tym, co pociąga Boga ku konkretnej osobie. Jego sposób patrzenia jest tak różny od ludzkiego. Dlatego nie należy słuchać o słabościach bliźnich. Gdy ktoś skarży się na niedoskonałości kogoś innego, trzeba pokornie poprosić, by nie mówił o tym. Kto się skarży i szemrze, nie jest doskonały i nie jest nawet dobrym chrześcijaninem.

**Właściwej postawy ducha wymaga także spotkanie z przeciwnościami losu...**

Kto oddał się całkowicie Bogu, nie powinien smuć się zaraz z nieszczęść na świecie, ani z trudności, które stają się


jego udziałem, bo nie zna dobra zamierzonego przez nie w planach Bożej Opatrzności. Bóg nie chce, by człowiek niepokoił się i cierpił z powodu przeciwności losu. Jeśli zaś cierpi z tego powodu jest to skutek jego słabej cnoty. Ten, kto dąży do doskonałości cieszy się z tego, z czego smuci się niedoskonały. Wszystko, co przydarza się człowiekowi, korzystne czy przeciwnie, pochodzi od Boga, by w pierwszym się nie pysznił, a w drugim nie zniechęcał.

**W jakich zatem okolicznościach kształtuje się właściwy dla życia duchowego klimat?**

Duchowa dojrzałość pojawia się tam, gdzie rozum, wola i serce coraz bardziej podporządkowują się Chrystusowi; gdy On jest na pierwszym miejscu, a wszystko inne, łącznie z dobrami duchowymi, na



Styl życia, jaki prowadzi współczesny człowiek, odpowiedzialny jest za pojawienie się różnego rodzaju skłonności wrogich życiu duchowemu. Są nimi: skłonność do akcentowania własnego „ja”, do aktywizmu, roztargnień, powierzchowności i dominacji na modlitwie.



W życiu najważniejsza jest miłość.  
Pod wieczór życia będą cię  
sądzić z miłości.  
Staraj się miłować Boga,  
jak On chce być miłowany  
i zapomnij o sobie samym.

foto: G. Hensel OPI

kolejnych. Patrząc przez czystą szybę człowiek widzi to, co jest poza nią; widzi się Bożą perspektywę. Gdy powlecze szybę z jednej strony srebrem, zrobi lustro i będzie już widział tylko własne oblicze. Takie skoncentrowanie życia na własnej osobie wskazuje na brak dojrzałości.

#### **Jak wyrwać się ze skoncentrowania na sobie?**

Nikt z ludzi nie ma mocy uczynić tego o własnych siłach. Zmiana może się dokonać jedynie ręką Bożą, a narzędziem, które temu służy jest cierpienie. Ono kształtuje umysł, hartuje wolę w dobru i oczyszcza serce. Im więcej okazuje ktoś cierpliwości w trudach i cierpieniach, tym doskonalszym jest w oczach Boga.

#### **Na samej cierpliwości z pewnością się nie kończy?**

Oczywiście, że nie! Trzeba się także uczyć zapierać we wszystkim.

#### **Mówiąc o zapieraniu się, czy mógłby Ojciec wskazać na konkrety?**

Proszę bardzo... Staraj się zawsze skłaniać nie do tego, co łatwiejsze, lecz do tego, co trudniejsze. Nie do tego, co przy-

jemniejsze, lecz do tego, co nieprzyjemne. Nie do tego, co smaczniejsze, lecz do tego, co niesmaczne. Nie skłaniaj się do tego, co daje odpoczynek, lecz do tego, co wymaga trudu. Nie do tego, co daje pociechę, lecz do tego, co nie jest pociechą. Nie do tego, co większe, lecz do tego, co mniejsze. Nie do tego, co wzniosłe i cenne, lecz do tego, co niskie i wzgardzone.

#### **Nielatwa droga...**

To prawda. Należy jednak otwarcie powiedzieć, że nic nie umie ten, kto nie umie cierpieć dla Chrystusa. Przede wszystkim nie umie kochać. Miłość bowiem nie polega na odczuwaniu Bożych rzeczy, lecz na wielkim ogołoceniu i cierpieniu dla Umiłowanego. Lepiej jest cierpieć dla Boga, niż dokonywać cudów.

#### **Sporo uwagi w swoim nauczaniu poświęca Ojciec ludzkiemu sercu, które powinno być formowane w kluczu czystości. Czym jest czystość serca?**

Można ją opisać różnymi słowami: to prawość, szczerłość, zgodność postępowania człowieka z nastawieniem jego wnętrza, czyli wykluczenie wszelkiej dwuznaczności postępowania.

#### **Co w formacji serca powinno być postawione na pierwszym miejscu?**

Czystość i prawość intencji. Ten wymóg Jezus wyraził w sposób metaforyczny, polecając, by Jego uczeń zachował pośród spraw tego świata prostotę i nieskazitelność gołębiczy. Jest on zaproszony do wypłynięcia na głębię swego wnętrza, przyjrzenia się najskrytszym intencjom i postawienia sobie ważnych pytań odnośnie siebie i relacji do innych.

#### **Co można odkryć badając swoje intencje?**

Przed człowiekiem, który zadaje swemu sercu „uczciwe” pytania otwiera się wielka szansa spotkania z prawdą. Może bowiem odkryć, że lekceważy zdanie innych lub że drażni go wszystko to, co nie jest zgodne z jego wyobrażeniami; że jest gadatliwy i żądny uznania; że pragnie osiągnąć znaczenie; że dąży do korzyści; że pragnie skrycie zapłaty i wdzięczności za to, co wykonał, służąc innym; że chce mieć więcej niż inni; że cierpi, gdy go nie doceniają, gdy nie ma osiągnąć. To wszystko trzeba wyraźnie zobaczyć, nazwać i wypowiedzieć przed Jezusem. Wówczas serce zyskuje czystość i wolność.

### **Czy duchowy postęp wymaga wielkiej wiedzy?**

Nie... Droga życia jest zbyt krótka, by poświęcić jej wiele zabiegów. Bardziej wymaga ona umartwienia woli, niż rozległej wiedzy. Szybciej pójdzie po niej ten, kto mniej będzie szukał upodobania w rzeczach stworzonych. Trzeba pamiętać, że duchowa wiedza to nie to samo, co duchowa formacja. Można dysponować rozległą wiedzą o rzeczach duchowych, ale mieć oziębłe serce.

### **Co, zdaniem Ojca, najbardziej zagraża duchowi współczesnego człowieka?**

Styl życia, jaki prowadzi współczesny człowiek, odpowiedzialny jest za pojawienie się różnego rodzaju skłonności wrogich życiu duchowemu. Są nimi: skłonność do akcentowania własnego „ja”, do aktywizmu, roztargnień, powierzchowności i dominacji na modlitwie.

### **Czy mógłby Ojciec powiedzieć o nich coś więcej? Zaczniemy od skłonności do akcentowania własnego „ja”...**

Aby uniknąć licznych duchowych szkód człowiek powinien przezwyciężać skłonność do koncentrowania się na sobie, czyli robienia wszystkiego po swojemu, na własną rękę, nie pytając o nic Boga. Trzeba często poddawać umartwieniu potęgę własnego „ja”, dobrze znaną z codzienności: ja chcę i już, ja mogę i nic mnie nie powstrzyma, ja wiem lepiej... itd.

### **Następną była skłonność do aktywizmu...**

Tej postawie towarzyszy osąd, że człowiek tyle jest wart ile potrafi wypracować własnymi rękami. Zdolność działania, tworzenia i przekształcania jest wielkim dobrodziejstwem i nie zabija ducha tylko wówczas, gdy zachowa umiar. Aktywizm pozbawiony roztropności traci z pola widzenia prymat wartości duchowych. Człowiek o takim podejściu do życia jest niezdolny do modlitwy i innych form życia duchowego.

### **A skłonność do roztargnień?**

Człowiek nie umie milczeć i skupiać się w sobie, a od tego przecież zależy stan jego wyobraźni i pamięci. Roztargnienia związane są głównie z wyobraźnią i pa-



mięcią. Bywa, że dopuszcza je sam Bóg. Wówczas cierpliwe i wytrwałe ich znoszenie staje się środkiem oczyszczenia, drogą duchowego wzrastania. Najczęściej jednak przyczyna roztargnień znajduje się w ludziach. W świecie panuje trend lekceważenia milczenia i samotności. Człowiek nie chcemy wchodzić w te dwa fundamentalne dla ludzkiego ducha doświadczenia.

### **Wspomniał też Ojciec o skłonności do powierzchowności...**

Ta skłonność przejawia się w tym, że człowiek nie selekcjonuje ogromnej ilości zewnętrznych bodźców, nawet tych dobrych, których doświadcza. Sądzi, że gdy zwiększa się ich ilość, on sam bardziej się realizuje. Ponadto ciągle się śpieszy, nadużywa słów, a to nie służy formacji duchowej, która sięgałaby w głąb.

### **I wreszcie skłonność do dominacji na modlitwie...**

Cechuje ją osąd, że modlitwa jest własnym działaniem człowieka, podczas którego przedstawia Bogu propozycje i oczekuje, że zostaną zrealizowane. Modlitwa wyraza jednak z innej logiki, w której człowiek nie jest w centrum. Wszystko zaczyna się

od zasłuchania w mądrość Boga. Mówienie i decydowanie przyjdą później jako odpowiedź na Boże działanie. Najpotrzebniejsze do postępu jest milczenie przed Bogiem w pragnieniach i słowach. On bowiem najlepiej przyjmuje milczenie miłości.

### **Proszę na koniec naszej rozmowy o słowo pouczenia, które Ojciec uważa za ważne...**

W życiu najważniejsza jest miłość. Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości. Staraj się miłować Boga, jak On chce być miłowany i zapomnij o sobie samym.

### **Dziękuję Ojcu za rozmowę.**

Rozmawiał  
o. Jerzy Zieliński OCD



Rozmowa powstała w oparciu o teksty Świętego zaczerpnięte z: Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, przekł. B. Smyrak OCD, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1995.

# Mój sposób modlitwy

*Staralam się, o ile mogłam, przedstawiać sobie obecnego we mnie Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Taki był mój sposób modlitwy. Rozważając jakiś szczegół Jego życia, wyobrażałam sobie, jakby się spełniał we wnętrzu mojej duszy.*

św. Teresa od Jezusa, *Księga życia* 4, 7

foto. J. Zieliński OCD

mem”. Droga na skróty, jak byśmy ją mogli nazwać, została odkryta przez Teresę po wieloletnich wysiłkach i wypróbowaniu innych ścieżek, które nie przynosiły zadowalającego efektu. Metoda modlitwy dyskusyjnej była dla niej utrudnieniem.

Teresa pisze: „Następującą przestrożę niech wezmą pod uwagę ci, którzy dużo pracują rozumem, wyprowadzając z każdej rzeczy wiele dalszych wniosków i wiele nowych myśli. [...] radzę im, niechaj na tę pracę rozumu nie poświęcają wyłącznie całego czasu modlitwy. [...] Każda chwila, w której dadzą odpocząć rozumowi, zdaje im się czasem straconym; ja przeciwnie sądzę, że taka strata wielkim jest zyskiem” (Ż 13, 11). Szukając uściśleń, możemy wykluczyć mozolną pracę przedstawiania sobie obrazu Jezusa w myślach.

**Przedstaw sobie Jezusa Chrystusa w swojej duszy!** Jakiego rodzaju może to być wyobrażenie, skoro zaraz po takiej zachęcie czytamy:

„Taki był mój sposób modlitwy. Rozważając jakiś szczegół Jego życia, wyobrażałam sobie, **jakby się spełniał we wnętrzu mojej duszy**. [...] Daru rozmyślania rozumem Bóg mi nie użył ani przedstawiania sobie rzeczy duchowych za pomocą wyobraźni, którą mam tak ciężką, że nawet Człowieczeństwa Pana Jezusa, choć Go w myśli i w sercu miałam obecnego, wyobrazić sobie, jakkolwiek się starałam, nigdy nie potrafiłam. Chociaż przy tej niezdolności do rozmyślania rozumem, dusza, jeśli wytrwa, prędzej dochodzi do kontemplacji” (Ż 4, 7).

Z tego by wynikało, że nie chodzi ani o czysto intelektualne budowanie konstrukcji w myślach, ani o zwykłą wyobraźnię. Za pomocą wyobraźni, pomimo wielkich starań, Święta nie potrafiła przedstawić sobie Tego, który był obecny „w myśli i w sercu”. Szukajmy zatem dalej: co to za rodzaj obecności? Wiele możemy skorzystać z praktycznych wskazań, co czynić, gdy się z Nim spotykamy.

„Rozmawiajcie z Nim jak z Ojcem, jak z Bratem, jak z Panem, raz w ten, drugi raz w inny sposób, jak On sam was nauczył i podał wam, co w danym razie czynić i mówić macie, aby Mu się spodobać” (DD 28, 3). Taki sposób modlitwy „nazywa się modlitwą skupienia, dlatego że dusza skupia tu wszystkie władze swoje i wchodzi w siebie

**W**skazanie św. Teresy jest proste: „przedstaw sobie”. Ale zrozumienie wskazówki Świętej przychodzi bez trudu tylko tym, którzy mają doświadczenie, o jakim ona pisze. Modlitwa jest tajemnicą spotkania. Teresa od Jezusa po długich poszukiwaniach znalazła swoją osobistą drogę, swój sposób spotykania się z Jezusem, i chce nam o tym powiedzieć. Jeśli nie mam doświadczenia takiej modlitwy, będę musiał z trudem przedzierać się przez intelektualne definiowanie, odróżnianie, próbowanie w praktyce, czy to właśnie o to chodzi. Czy moje wyobrażenie o sposobie spotykania się z Jezusem jest tym sekretem, tą drogą, na którą chce nas św. Teresa wprowadzić? Więc zapraszam i tych

z bogatym doświadczeniem i tych, którzy pragną zmierzyć się intelektualnie z opisem tajemnicy.

„Nie umiając rozmyślać rozumem, trzymałam się takiego sposobu modlitwy: **staralam się przedstawiać sobie Chrystusa w swojej duszy** [...]. Tak pozostawałam ze Zbawicielem, jak mogłam najdłużej, o ile pozwalały na to obce moje myśli i roztargnienia” (Ż 9, 4).

Chcę zaznaczyć, że do celu może prowadzić wiele dróg, że ten sposób nie jest najlepszą drogą dla wszystkich, przecież bywają też inne ścieżki dochodzenia do tej samej tajemnicy. Ta metoda jest dobra dla tych, którzy pomimo wysiłków nie czerpią korzyści z „rozmyślania rozu-



razem z Bogiem swoim i Boski Mistrz zaczyna ją nauczać” (DD 28, 4).

**Przedstaw sobie Jezusa Chrystusa w swoim wnętrzu, jak cię poucza.** Ale jak, jeśli nie mogę sobie Go wyobrazić? W takim razie chodzi o coś innego niż wyobrażenie. Św. Teresa mówi o miłującej obecności. „Przedstaw sobie” znaczy **uobecnij przez wiarę**. Proste i tajemnicze zarazem. Oczywiście, jak oczywista jest miłość, gdy jest. Ten sposób modlitwy, tak bardzo zalecany przez św. Teresę, ogniskuje się wokół relacji z Jezusem, a wyobrażenie, przedstawienie sobie Boga obecnego „w myśli i w sercu” dotyczy doświadczenia wiary.

Ulubioną sceną z Ewangelii (znała ją od dzieciństwa z obrazu, który był w jej rodzinnym domu), było dla Teresy spotkanie Jezusa z Samarytanką. Możemy usiąść przy studni, wsłuchać się w biblijny dialog i zaprosić Jezusa, by sprowokował nas do rozmowy tak samo, jak tę kobietę. Nauczanie Jezusa nie jest suchym przekazywaniem doktryny, na pierwszym miejscu interesuje Go żywy kontakt z rozmówcą. Jezus jest mistrzem w przechodzeniu od spraw materialnych do ich symbolicznego znaczenia; przez akceptację i miłość dzieli się życiem, które nie ma końca. Tymi formami kontaktu karmi się również modlitwa wewnętrzna.

Woda, którą Samarytanka nosiła z takim utrudzeniem, stała się pretekstem do objawienia prawdy o Wodzie Żywej. Zwykła rozmowa, dotycząca pragnienia i trudu, zakończyła się wyznaniem wiary przez Samarytan z pobliskiej miejscowości. Najpierw o Nim słyszeli: „Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: Powiedział mi wszystko, co uczyniłam” (J 4, 39), bo wiara rodzi się ze słyszenia (por. Rz 10, 17), a umacnia się, wydoskonala przez doświadczenie. „I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata” (J 4, 41–42).

Właśnie o taką żywą wiarę chodzi. Przez wiarę mogę uobecnić działanie Jezusa w moim wnętrzu podczas modlitwy, przez wiarę Jezus może mieć wpływ na

moje codzienne życie. Dlatego św. Teresa zachęca, aby dialog, rozmowa, modlitwa nie były czymś przypadkowym, ale świadomym, **wielokrotnie powtarzaniem spotkaniem z tym, o którym wiem, że mnie kocha.**

Możemy teoretycznie zgłębiać problem, zachwycać się przykładami, jak się modlić, ale nic nie zastąpi doświadczenia. Przeczytaj fragment Ewangelii, w którym Jezus naucza o królestwie Bożym – Mk 10,

13–16. Wyobraź sobie, że bierzesz w tym wydarzeniu udział. Idźmy za wskazaniami św. Teresy: zacznij rozmowę z Mistrzem, słuchaj Go i mów, On również ma dla ciebie słowo życia, objawi ci, jaka droga prowadzi do królestwa niebieskiego. On jest obecny w twoim wnętrzu, może dotknąć twych niepewności i uwolnić cię od nich, może być oburzony i zwrócić ci uwagę, On uczyni wszystko, aby umocnić więź przyjaźni. W tym dialogu nie są najważniejsze

Taka czy inna forma dialogów z Jezusem jest według mnie drugorzędna – przecież nie chodzi ani o konstrukcję myślowe, ani o wytwór wyobraźni. Ważna jest wiara w działanie Zbawiciela, wytrwałość wielokrotnego powtarzania takich i tym podobnych modlitewnych rozmów, trwanie w miłującej, uzdrawiającej Obecności.



ani intelektualne zdolności analizy, ani bujna wyobraźnia, chodzi o to, aby coraz bardziej kochać.

„Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10, 15). Jak to jest ze mną, Panie Jezu? Czy mam otwartą drogę do Twojego królestwa? Ty jesteś w moim sercu, ale czy ja znam drogę do Ciebie? Za chwilę bogaty młodzieniec będzie pytał: Czego mi jeszcze brakuje? Na pewno wiele mi brakuje, ale w tym momencie wierzę, że nie patrzysz ani na umiejętności w modlitwie, ani na dobre uczynki – dzieci nie umieją zarabiać i kupować. Może raczej brakuje mi ciepła, akceptacji, bliskości. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je” (Mk 10, 14. 16). Są jeszcze uczniowie, którzy nie rozumieją, jaka droga wiedzie do Bożego królestwa i zabraniają dzieciom kontaktu ze Zbawicielem. Jezu, to Cię oburza, mnie też, przecież tak bardzo potrzebuję Twojej bliskości.

Ta sama scena może rozgrywać się w różnych warstwach mojej osoby. Wewnętrzne dziecko będzie prosiło o przytulenie, błogosławieństwo, dotyk. Ale mogę w swojej strukturze wewnętrznej usłyszeć głos sprzeciwu: Ależ to niedojrzałość, w modlitwie trzeba być porządnym, konkretnym, to nie jest miejsce na takie czułości. Rozumiem, że te zarzuty nie są właściwe, ale wewnętrzny głos może być uparty i musi się spotkać z oburzeniem Jezusa, abym ja mógł pozostać w uzdrawiających objęciach Zbawiciela.

Taka czy inna forma dialogów z Jezusem jest według mnie drugorzędna – przecież nie chodzi ani o konstrukcje myślowe, ani o wytwór wyobraźni. Ważna jest wiara w działanie Zbawiciela, wytrwałość wielokrotnego powtarzania takich i tym podobnych modlitewnych rozmów, trwanie w miłującej, uzdrawiającej Obecności. Pośród różnych form modlitwy jest to również mój sposób – uczę się tego od św. Teresy, a bardziej precyzyjnie – Duch Święty uczy mnie przez nią.

**o. Bogumił Wiergowski OCD**



## Ukrzyżowanie według św. Jana od Krzyża

**W** okresie, gdy Jan od Krzyża był spowiednikiem w klasztorze Wcieleń w Awili, narysował szkic przedstawiający ukrzyżowanego Chrystusa. Wyrażał on w plastyczny sposób jego wizję. Jan posiadał wrodzony talent wzmocniony uduchowionym trybem życia. Często podczas wolnych chwil rzeźbił drewniane postacie Chrystusa. Narysował też jednego w swoim rodzaju Jezusa Ukrzyżowanego. Niektórzy twierdzą, że niejednego. Minie jeszcze sporo czasu (Jan przebywał w Awili w latach 1572–1577), zanim na-

pisze swoje dzieła. Ale podstawowe idee duchowe kształtujące myślenie Jana od Krzyża już w nim tkwią. Są to między innymi etapy oczyszczenia, które prowadzą do zjednoczenia z Bogiem, w czym pomagają święte obrazy. „Pozwalają ulecieć ku Bogu żywemu” (DGK III 15, 2). Z tej idei narodził się ukrzyżowany Chrystus ojca Jana.

Pewnego dnia, najprawdopodobniej między 1574 a 1577 rokiem, Jan od Krzyża modlił się w wewnętrznej galerii klasztoru. Nagle objawił mu się ukrzyżowany

Chrystus. Natychmiast na kartce papieru naszkicował to, co ujrzał. Była to postać Chrystusa w skrócie perspektywicznym. Ciało Jezusa przypominało skręcony stożek. Sam krzyż był prosty. Ciało martwego Jezusa, z głową opadającą na piersi, było odchylone ku przodowi. Podtrzymywały je gwoździe. Nadprzyrodzona wizja przekształciła się w straszny i okrutny obraz trudny do zaakceptowania w tamtych czasach. Można powiedzieć, że mistycyzm Jana od Krzyża przełamował estetyczne kanony. Mamy w jego obrazie oszczędność i pewność linii, pełen niepokoju skurcz ciała, głębię przeżyć i genialny skrót perspektywiczny. Jan kontempluje Jezusa, który jest już cieniem człowieka. Jego pokaleczone ciało przybiły do krzyża grzechy ludzi, za których zginął.

Ten szkic jest czymś wyjątkowym u kogoś, kto, tak jak Jan, nie lubił osobistych zwierzeń, kto niechętnie odnosił się do doznań zmysłowych na drodze życia duchowego. Jest on jednak zgodny z jego upodobaniem dla „obrazów realistycznych i żywych, które pobudzają wolę i pobożność wiernych” (DGK, III 35, 3). Być może jest to także próba wyrażenia czegoś, czego nie można wyrazić słowami. W każdym razie szkic Jana od Krzyża nie jest co prawda cudem, ale nie jest też dziełem czysto ludzkim. To mistyczny impuls wyzwolił zdolności artystyczne Świętego. Mistyk i artysta są w równej mierze autorami tego dzieła. Byłoby błędem przesadnie realistyczne traktowanie wizji, która doprowadziła do powstania szkicu. Najprawdopodobniej Jan ujrzał ją zmysłami wewnętrznymi (w wyobraźni) lub własnym intelektem. Była ona wyraźna i jednocześnie zawierała elementy materialne.

Genialny szkic na wiele lat został zapomniany. Święty podarował go swojej ulubionej córce duchowej, s. Annie Marii od Jezusa. Przechowywała go ona ponad 40 lat. Na światło dzienne został wydobyty podczas procesu beatyfikacyjnego Jana od Krzyża. Wtedy to została wykonana kopia dzieła, którą sporządzono na potrzeby procesu. Kopia ta później zaginęła. Natomiast sam oryginalny szkic s. Anna Maria przekazała przed swoją śmiercią s. Marii Pinel, która umieściła go w specjalnym relikwiarzu. Dzięki temu stał się on dostępny dla biografów Świętego. Jeden z nich zale-



cił nawet wykonanie ryciny dzieła i umieścić ją w swojej książce o Janie. Był nim Hieronim od św. Józefa. Ta rycina zapoczątkowała obiegowe przedstawianie rysunku Świętego. W pewien sposób różniło się to przedstawienie od oryginału, ale miało duży wpływ na kolejne reprodukcje dzieła. W 1641 r., po śmierci s. Marii Pinel, właścicielki rysunku, został on umieszczony w relikwiarzu, w którym przebywał do 1969 r.

W XX w. nadszedł czas na odkrycie dzieła mistycznego Jana od Krzyża. Wraz z tym procesem odkryto także szkic ukrzyżowanego Chrystusa. Najwięksi i najwybitniejsi pisarze karmelikańscy i nie tylko poświęcili wiele stron rozważań na temat wizji Świętego. Francuski karmelita bosy, wielki znawca Świętego, Bruno de Jésus-Marie pokazał go dwóm wybitnym malarzom hiszpańskim, José Marii Sertowi i Salvadorowi Dalí. Sert przypuszczał, że ciało Chrystusa zostało naszkicowane w pozycji horyzontalnej, gdy już stygło. Namalował w związku z tym trzy szkice, na których

Chrystus znajduje się w pozycji horyzontalnej. Analiza Serta odbiega od prawdy o oryginalnym szkicu. Dziś wiadomo już z całą pewnością, że Jan od Krzyża wykonał swój rysunek, przedstawiając Chrystusa w pozycji pionowej. Również drugi artysta, Dalí, po swojemu zinterpretował genialne dzieło Świętego. Jego *Chrystus św. Jana od Krzyża*, wystawiony w Art Gallery w Glasgow, w formie i treści jest inny od oryginału. Postać Chrystusa jest zimna, niewzruszona, wręcz marmurowa i przypomina raczej bóstwo greckie niż dramatycznego i żywego Chrystusa z Kalwarii św. Jana od Krzyża. Również inne prace Daliego przedstawiające ten temat mają niewiele wspólnego z dziełem Świętego.

W dobie współczesnej każdy z nas może dzięki milionowym reprodukcjom szkicu św. Jana od Krzyża obcować z tym niepojętym dziełem: owocem sztuki artystycznego i mistycznego.

o. Bartłomiej Józef Kucharski OCD

# Szaleństwo, milczenie i głos Najwyższego...



M można by sądzić, że młodzi ludzie spotykają się po to, żeby pogadać, pośmiać się, poszaleć – to prawda. Jednak w przypadku przeżytego niedawno VII Spotkania Młodych ze Świętymi Karmelu szaleństwo nas, młodych (a tym bardziej organizatorów), polegało na milczeniu, ciszy, która miała pozwolić wsłuchać się w Boga, odnaleźć go w głębi serc. Całe 24 godziny milczenia za sprawą św. Eliasza wyróciły skrzywnie budowany świat niejednego z uczestników do góry nogami. Nie pierwszy zresztą raz prorok ten wywołał rewolucję w „walce o prawdziwy obraz Boga”, która stała się tematem tegorocznego spotkania.

Eliasz to starotestamentowy specjalista od pokazywania błędzycy, kto jest prawdziwym Bogiem, jaki jest prawdziwy Bóg i co nam Go przysłania. Jego historia, choć dość krótka i zajmująca zaledwie kilka rozdziałów Księgi Królewskiej, stała się natchnieniem dla pierwszych karmelitów, a dla młodych inspiracją w poszukiwaniach, w wyrzucaniu z serc współczesnych bożków, w zrywaniu masek sobie i Bogu.

A jaki jest Bóg?

## Mariola

*Kto z nas, będąc dzieckiem, nie widział na świętym obrazku lub nie wyobrażał sobie starszego Pana z długą, siwą brodą? [...] Jeżeli mama mówi: „bądź grzeczna, bo Pan cię ukaże”, czy nie wyobrażamy sobie jako dzieci srogiego Ojca trzymającego w ręku piorun, którym gotów jest w nas rzucić?*

No właśnie. Okazuje się, że często pod wpływem doświadczeń życiowych nasz obraz Boga zbyt mija się z rzeczywistym, nasze kompleksy, nasze codzienne sprawy, które stawiamy wyżej niż relację

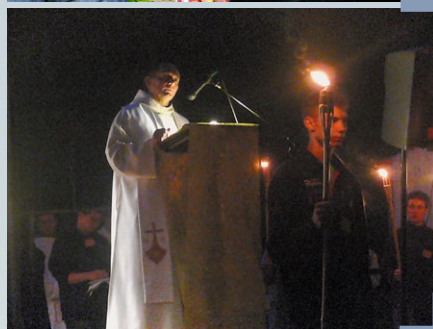


foto. K. Maciejczyk



z Bogiem, nasze nałogi zakłócają odbiór Miłości. Przywiązujemy się do pewnych obrazów, stereotypów, uproszczeń, zapominając o tym, że Bóg jest nieprzewidywalny, ale w tej nieprzewidywalności pewna jest jego obecność, jego bezgraniczna i nieogarniona Miłość – to do nich powinniśmy się przywiązać, im powinniśmy zaufać.

#### Kasia

*Jest czystą MIŁOŚCIĄ. Prawdą. Dobrem. I Pięknem. Potężny, wszechmocny i wszechwiedzący. To On uczynił wszystko. A przy tym jest naszym Ojcem. Moim Tatą.*

#### Ula

*Gdy mówię o nim „Stwórca”, widzę artystę w białym fartuchu, umazanego farbą. Gdy mówię „Ojciec”, widzę swojego tatę. Gdy mówię „Wszechmogący”, widzę Morgana Freemana, a gdy się modlę, widzę zasłuchanego staruszka.*

Działo się wiele. Milczenie, warsztaty, spotkania, modlitwa, nacisk położony na Słowo, na wsluchanie się w to, co Bóg chce nam powiedzieć, a wszystko po to, by w zgiełku, w którym przyszło nam żyć, usłyszeć Go i odważnie pójść za Jego głosem, pozostawić daleko za sobą bożków podsyłanych przez „złego” ku naszej zgubie. Trzeba pozwolić Bogu działać nie tylko tam, gdzie stwarzamy mu przestrzeń, gdzie pozwalamy mu się „wtrącić”, ale w całym naszym życiu. Trzeba z podniesioną głową, mimo swoich słabości i ułomności, trwać i walczyć. Trzeba nie bać się zaufać. Bóg kocha nas nawet z tym, co w nas ciemne, i chce dla nas szczęścia – w żadnym wypadku go nam nie utrudnia. W końcu nawet Eliaz miał swoje słabości, do których

z pewnością należał strach przed kobietami.

Bóg jest jeden w trzech Osobach – mówią o tym prawdy wiary. Już ten fakt powinien uzmysłwić nam, że nigdy nie poznamy jedynego i słusznego obrazu Boga.

#### Wojtek

*Bóg. Stwórca Ziemi i Nieba [...] zrodził swego Syna, prawdziwego Boga, który stał się prawdziwym, aż do szpiku kości, człowiekiem. Stało się to za sprawą Ducha Świętego, który jest Miłością osobową, żywą, najprawdziwszą Ojca i Syna.*

W czasie spotkania z ust ojców, z ust zaproszonych gości (a przyjechał do nas nawet pustelnik spod Częstochowy), padło wiele mądrych i głębokich myśli. Są wśród nich takie, które od razu przyniosły ogromne efekty, pozostałe potrzebują czasu i pracy. Już na zawsze w sercach uczestników zostaną natomiast Euglena Zielona ze swym sposobem odżywiania, wspomniany już strach Eliasza względem kobiet i historia odkrywania powołania przez jednego z ojców (pierwsza Msza św. odprawiona w wieku pięciu lat na wiaderku

w piaskownicy). Wiemy już, skąd nasze kompleksy – choćby stąd, że telewizja nie pokazuje już normalnych ludzi. Oglądamy same wampiry i czarownice, spośród których „normalny człowiek” bez żadnej supermocy ma problem, czuje się obco.

Ojciec Daniel, wyżej wymieniony pustelnik, którego niektórzy ze względu na sposób bycia pewnie wzięliby za wariata albo „oszołoma”, namaścił nas na proroków, więc wróciliśmy „do życia” z nowym zadaniem, zadaniem życia w pokorze i świadczenia o Bogu. Proroka nie należy mylić z wróżbitą – nie przewiduje przyszłości. Jego znakiem szczególnym jest pokora, która oznacza chodzenie w Prawdzie i pełne zaakceptowanie samego siebie.

Kasia Maciejczyk



# Łamanie Chleba i wezwanie do Komunii



**T**rzecim obrzędem przedkomunijnym (po Modlitwie Pańskiej i znaku pokoju) jest łamanie Chleba. Obecnie jest to czynność niemal niedostrzegalna, ale kiedy w liturgii używane były duże chleby, ryt łamania zabierał więcej czasu. W czasach apostołskich „łamanie chleba” było jedną z nazw Eucharystii (zob. Dz 2, 42). Nie była to tylko czynność praktyczna, mająca na celu przygotowanie odpowiedniej ilości części Ciała Pańskiego dla wszystkich. Symbolika łamania chleba ma duże znaczenie w Biblii, jest to znak gościnności oraz wspólnoty (np. Ps 41, 10; Iz 58, 7). W chrześcijaństwie łamanie chleba eucharystycznego stało się znakiem wzajemnej jedności w Ciele Chrystusa. Jak pisze św. Paweł: „Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy

jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 16–17). W II tysiącleciu, gdy duże chleby zostały zastąpione przez stosowane do dziś hostie i komunikanty, znak łamania Chleba stracił na wyrazistości, jednak nigdy nie zdezaktualizowały się jego znaczenie i symbolika. Obecnie Kościół zachęca, aby podkreślać wymowę tego znaku: „Natura znaku domaga się, by materia służąca do sprawowania Eucharystii miała wygląd pokarmu. Wynika stąd, że chleb eucharystyczny, jakkolwiek niekwaszony i w formie tradycyjnej, powinien być tak przyrządzony, aby kapłan w czasie Mszy z ludem mógł rzeczywiście przełamać Hostię na kilka części i rozdzielić przynajmniej niektórym wiernym. Nie wyklucza się jednak małych hostii, gdy wymaga tego większa liczba przyjmujących Komunię Świętą lub inne

względy duszpasterskie. Czynność łamania Chleba, która w okresie apostołskim dała nazwę Eucharystii, wyraźniej ujawni moc i wymowę znaku jedności wszystkich w jednym Chlebie. Będzie też znakiem miłości, ponieważ jeden Chleb dzieli się między braci” (*Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, nr 321).

Łamiąc Chleb, kapłan umieszcza jego część w kielichu na znak jedności Ciała i Krwi Chrystusa, zaś w tym czasie śpiewa się lub recytuje aklamację *Baranku Boży*. Aklamację tę wprowadził do Mszy rzymskiej papież Sergiusz I (687–701). Jest ona nawiązaniem do wypełnionej w Chrystusie ukrzyżowanym figury baranka paschalnego i pozwala zinterpretować gest łamania Chleba jako znak wyniszczenia Chrystusa na krzyżu.

Po aklamacji *Baranku Boży* powinna nastąpić chwila ciszy dla osobistej modlitwy przed komunią św. Kapłan odmawia w tym czasie po cichu jedną z modlitw podanych w Mszału. Treścią tych modlitw jest prośba o łaskę owocnego przyjęcia Eucharystii. Modlitwy nie są słyszane przez innych uczestników liturgii, dlatego warto je przytoczyć w całości.

Pierwsza z nich weszła do Mszy rzymskiej w IX w. we Francji: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, Ty z woli Ojca, za współdziałaniem Ducha Świętego, przez swoją śmierć dałeś życie światu, wybaw mnie przez najświętsze Ciało i Krew Twoją od wszelkich nieprawości moich i od wszelkiego zła; spraw także, abym zawsze zachowywał Twoje przykazania i nie dozwól mi nigdy odłączyć się od Ciebie”. Druga modlitwa jest pochodzenia niemieckiego i weszła do Mszy rzymskiej w X w.: „Panie Jezu Chryste, niech przyjęcie Ciała i Krwi Twojej nie ściągnie na mnie wyroku potępienia, lecz dzięki





foto. J. Kosobudzki

Twemu miłosierdziu niech mnie chroni oraz skutecznie leczy moją duszę i ciało”.

Po chwili cichej modlitwy następuje wezwanie do Komunii świętej. Jest ono w całości utkane z tekstów biblijnych. Wezwanie wypowiedziane przez kapłana łączy słowa św. Jana Chrzciciela wypowiedziane o Jezusie nad Jordanem (J 1, 29) z apokaliptycznym wezwaniem na eschatologiczną ucztę Godów Baranka: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę”. Słowa te mają swoją wymowę, dlatego nie należy ich modyfikować według własnego uznania. Złą praktyką jest zwłaszcza stosowanie złagodzonej wersji: „błogosławieni, którzy zostali zaproszeni...” itp. Zostaliśmy wezwani do karmienia się Eucharystią i wezwanie to jest czymś bardzo poważnym. W grę wchodzi tutaj nasze zbawienie, gdyż „jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53). Słowa odpowiedzi na wezwanie są parafrazą słów ewangelicznego setnika: „Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” (por. Mt 8, 8). Słowa te raz jeszcze przypominają, że bliskość Boga, której możemy doświadczyć w Eucharystii, możemy należycie docenić jedynie wtedy, gdy pamiętamy o naszej kruchości wobec Niego oraz o naszej grzeszności.

ks. Maciej Zachara MIC

## ZNAM DOBRZE ŹRÓDŁO

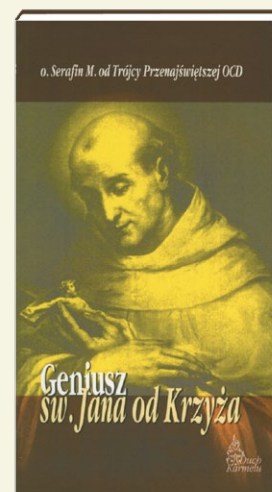
Śpiew duszy cieszącej się poznaniem Boga przez wiarę.

Znam dobrze źródło co tryska i płynie,  
Choć się dobywa wśród nocy.

1. Wiem gdzie swe wody ma ten źródło kryniczny,  
Ukryty w głębi tajemnic i wieczny,  
Choć się dobywa wśród nocy.
2. Początku jego nie znam, bo go nie ma,  
Lecz wiem, że każdy był swą mocą trzyma,  
Choć się dobywa wśród nocy.
3. Wiem, że nie może być nic piękniejszego,  
Ze wszelką piękność pochodzi od Niego,  
Choć się dobywa wśród nocy.
4. Wiem, że w Nim nie ma nic z ziemskich istności,  
Ze nic nie zrówna Jego wszechmocności,  
Choć się dobywa wśród nocy.
5. Blask jego światła nigdy nie zachodzi,  
Bo wszelka światłość od Niego pochodzi,  
Choć się dobywa wśród nocy.
6. A tryskające z niego życia wody  
Zraszają otchłan, niebios, narody,  
Choć się dobywa wśród nocy.
7. Potok istności w tym źródle wezbrany  
W potęgę swojej jest niepowstrzymany,  
Choć się dobywa wśród nocy.
8. To wieczne źródło znalazło ukrycie  
W Chlebie Żywota, aby dać nam życie,  
Choć się dobywa wśród nocy.
9. A potok, który od tych dwóch pochodzi,  
Żadnej istnością swoją nie przechodzi,  
Choć się dobywa wśród nocy.
10. I stąd podnosi głos, wzywa stworzenia,  
By się syciły w źródłach Utajenia,  
Co się spełniły wśród nocy.
11. To jest to źródło, którego pożadam,  
To jest Chleb Życia, który tu oglądam,  
Choć się dobywa wśród nocy.

św. Jan od Krzyża

**W**śród nowości dotyczących św. Jana od Krzyża wyróżniającą się lekturą jest książka o. Serafina Tyszko OCD *Geniusz św. Jana od Krzyża*. Jest to zbiór konferencji wygłoszonych w Lublinie do osób świeckich. W poszczególnych rozdziałach autor podejmuje najważniejsze zagadnienia z nauki św. Jana, takie jak zjednoczenie miłości, temat nocy ciemnej czy proces rozwoju życia duchowego. Pokróćce omawia każde z większych dzieł świętego, na koniec zaś proponuje namysł nad tym, co stanowi istotę karmelitańskiej szkoły duchowości.



o. Serafin Tyszko OCD  
**Geniusz św. Jana od Krzyża**  
Flos Carmeli  
Poznań 2009

Ogromnymi zaletami książki są prostota i zwięzłość. Jest sztuką przedstawić dosyć trudne tematy w sposób przystępny i zrozumiały dla „zwykłego śmiertelnika”, a jednocześnie bardzo zwięzły. Wydaje się, że jest to możliwe jedynie dla osoby, która sama próbuje nie tylko poznawać naukę św. Jana od Krzyża, ale także stosować ją w swoim życiu. O. Serafin jest jednym z inicjatorów Eremickiego Domu Modlitwy w Drzewinie.



Wilfrid Stinissen OCD  
**Noc jest mi światłem**  
Wydawnictwo Karmelitów Bosych  
Kraków 2010

**P**unktem wyjścia dla autora jest nauka św. Jana od Krzyża o „nocy ciemnej”. Janowa „noc” jest okresem, kiedy nasz egoizm – fałszywe „ja” – jest mocno doświadczany przez Boga. Błogosławnym, acz bolesnym celem tej „nocy” jest śmierć egoizmu. Najpewniej przez ten bolesny etap przeprowadzi nas sam św. Jan od Krzyża, a w zrozumieniu jego nauki i przełożeniu jej na współczesne przykłady pomoże właśnie o. Stinissen. Szczególnie cenne wydają się wskazówki dotyczące współczesnych wspólnot, takich jak np. Odnowa w Duchu Świętym.

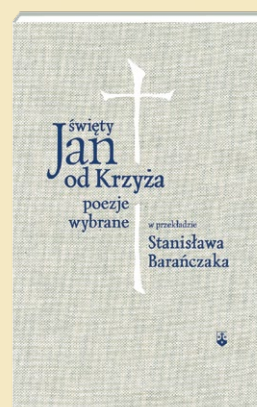
Ogromną zaletą książki jest to, iż autor naukę o „nocy ciemnej” traktuje jako punkt wyjścia. Celem, do którego prowadzi nas miłosierny Bóg, jest nieopisana bliskość z Nim. Cel jest pełen światła, zjednoczenie z Bogiem jest samym szczęściem człowieka, natomiast „noc” stanowi etap w drodze – ważny, ale tylko etap. Tak uczy nas patrzeć na naukę św. Jana od Krzyża autor książki. Zaletą jest także prosty, przystępny język.

**o. Artur od Ducha Świętego OCD**

**S**tanisław Barańczak, znakomity poeta, tłumacz i krytyk literacki, przełożył spośród utworów poetyckich św. Jana od Krzyża m.in. *Noc ciemną* i *Żywy płomień miłości*. Czytając te przekłady, warto pamiętać, że Barańczak traktuje tłumaczony utwór jak „miniaturowy model świata”, starając się pieczołowicie odtworzyć go w języku polskim. Uwzględni przy tym wszystkie elementy składowe wiersza, gdyż jego znaczenie krystalizuje się przy udziale wszelkich środków wyrazu. Jest to widoczne także w jego przekładach strof św. Jana od Krzyża, dzięki czemu ich lektura może odświeżyć rozumienie duchowego doświadczenia mistyka karmelitańskiego. W tomiku *Poezji wybranych* publikujemy je wraz z tekstami oryginalnymi, gdyż wgląd w ich rdzenną tkankę językową pozwala docenić kunszt tłumacza. Swoiste

posłowie stanowi komentarz Barańczaka dotyczący rozwiązywania przez niego problemów z przekładem wiersza *Vivo sin viviren mi*. Pragniemy tym tomikiem poezji przypomnieć, iż utwory św. Jana od Krzyża tłumaczył także Barańczak. Co więcej, komentarz warsztatowy ujawnia tematy od dawna obecne również w jego własnej twórczości, zwłaszcza w zainteresowaniu poezją metafizyczną. Wielbiciel poezji świętego karmelity z pewnością docenią to wydanie, zestawiające oryginał ze znakomitym przekładem, zaś entuzjaści twórczości Stanisława Barańczaka znajdą w tej książeczce poezję tak wysokiej klasy, do jakiej tłumacz i poeta przyzwyczaił ich przez lata swojej pisarskiej aktywności.

**Iwona Pawłowska**



Święty Jan od Krzyża  
**Poezje wybrane  
w przekładzie  
Stanisława Barańczaka**  
Wydawnictwo Karmelitów Bosych  
Kraków 2010





## Prenumerata

Prenumerata dwumiesięcznika „Głos Karmelu” na rok 2011:

Cena jednego egzemplarza wynosi 5 zł

Prenumerata półroczna (3 kolejne numery): 15 zł

Prenumerata roczna (6 kolejnych numerów): 30 zł

- Wysyłka na terenie kraju – na nasz koszt, do prenumeraty zagranicznej należy doliczyć odpowiednią opłatę pocztową.
- Prosimy o czytelne wypełnianie odcinka prenumeraty, podanie dokładnego adresu, ilości zamawianych egzemplarzy wraz z zaznaczeniem od którego numeru jest zamawiana prenumerata.
- Dzieło naszego czasopisma polecamy Waszym modlitwom, zapewniamy także o naszej modlitwie.
- Za wszelkie Wasze ofiary na rozwój „Głosu Karmelu”, a przede wszystkim za modlitwy – składamy serdeczne: Bóg zapłać.
- Adres i konto na s. 2.

[www.bosi.org.pl](http://www.bosi.org.pl)

[karmelmy@gmail.com](mailto:karmelmy@gmail.com)

## MŁODZI KARMELU NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY



JMJ 2011  
MADRID

AVILA - MADRYT  
11-21 SIERPNIĄ 2011

JEŚLI CHCESZ:

- UCZESTNICZYĆ W ŚDM W MADRYCIE,
- PRZEŻYĆ JE W DUCHU KARMELU,
- PIELGRZYMOWAĆ PO ŚLADACH JANA OD KRZYŻA I TERESY OD JEZUSA

ZAPRASZAMY CIĘ NA WYJAZD  
NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY  
RAZEM Z NAMI!

*Karmelici Bose*

PRZYŁĄCZ SIĘ DO NAS!

## GłosKarmelu w eterze



Terminy audycji:

- radio Jasna Góra • II niedziela, godz. 10.45
- radio Niepokalanów • II sobota, godz. 8.45
- radio Fara • II sobota, godz. 11.20
- radio eR • II sobota, godz. 7.35
- radio Głos • II niedziela, godz. 12.20
- radio Rodzina Kalisz • II środa, godz. 19.50

## DZIĘKUJEMY!

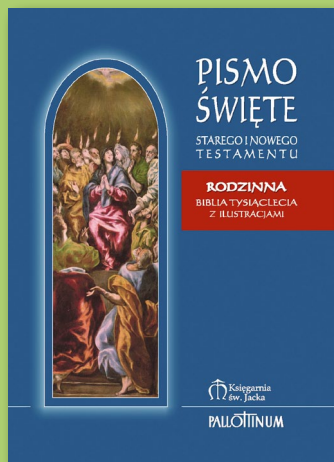
Drodzy Czytelnicy, dziękujemy Wam za modlitwę i wszelkie wsparcie. Polecamy Panu Bogu Was, Wasze Rodziny i Przyjaciół. Modlitwę we wszystkich intencjach, jakie noszą Państwo w sercu, obiecały także siostry Karmelitanki Bose.

Za ofiary na rozwój „Głosu Karmelu” dziękujemy szczególnie: Elżbiecie Bieleckiej z Warszawy, Marii Zygmunt z Nowej Sarzyny, Irenie Bluj z Mysłowic, Teresie Mickiewicz-Meissner z Poznania, Krystynie Rak z Kłaja, Teresie Masalskiej z Jeleniej Góry, Marii Szlachetce z Ligoty, Annie i Lechowi Kopyść z Przytocznej, Katarzynie Drąg z Andrychowa oraz Michałowi Bielakowi z Lublina.

W intencji ofiarodawców, Prenumeratorów, Czytelników oraz Redakcji tworzącej „Głos Karmelu” sprawowana będzie Eucharystia 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP w kaplicy naszego klasztoru.



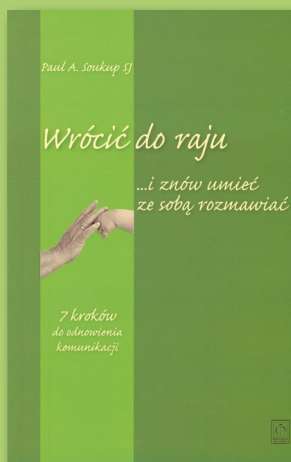
# KSIĘGARNIA ŚW. JACKA POLECA



**Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu Rodzinna Biblia Tysiąclecia z ilustracjami**  
**cena promocyjna w naszych sklepach: 79 zł**



**Księżna i Kardynał**  
 Rozmowa o wierze i tradycji  
 Gloria von Thurn und Taxis  
 Joachim Meisner  
**cena: 25 zł**



**Wrócić do raju... i znów umieć ze sobą rozmawiać**  
 7 kroków do odnowienia komunikacji  
 P.A. Soukup SJ  
**cena: 15 zł**



**Myśli optymistyczne cz. 4**  
 Aldona Różanek  
**cena: 6,50 zł**

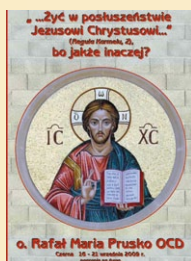
Do nabycia w naszych sklepach i na [www.ksj.pl](http://www.ksj.pl)  
 Zamówienia tel.: 0 519 546 074 (75); internetowe: [sklep@ksj.pl](mailto:sklep@ksj.pl)



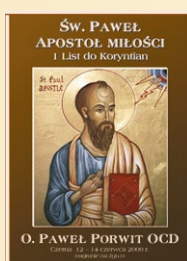
## POLECAMY PŁYTY CD Z REKOLEKCYJ I DNI SKUPIENIA



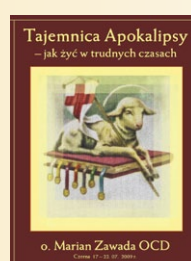
Rzeczy ostatnie i ostateczne  
 o. Marian Zawada OCD



Życ w posłuszeństwie Jezusowi Chrystusowi  
 o. Rafał Prusko OCD



Św. Paweł, apostoł miłości  
 o. Paweł Porwit OCD



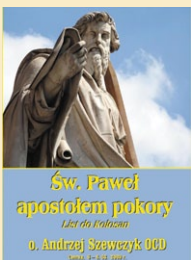
Tajemnica Apokalipsy  
 o. Marian Zawada OCD



Odśwież w sobie rysy Boga  
 o. Krzysztof Górski OCD



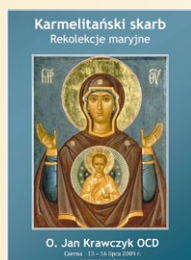
Pokochać swoją słabość  
 o. Grzegorz Irzyk OCD



Św. Paweł apostołem pokory  
 o. Andrzej Szewczyk OCD



Dawid - harfa i miecz  
 o. Albert Wach OCD



Karmelitański skarb  
 o. Jan Krawczyk OCD



Od ofiary Abła do ofiary Chrystusa i Kościoła  
 Danuta Piekarz,  
 o. Leszek Stańczewski OCD



Żyć ku chwale Bożego majestatu  
 o. Krzysztof Żywczyński OCD

### SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

Dom rekolekcyjny Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus  
 Czerna 196 • 32-065 Krzeszowice  
 tel. 12-282-12-45; 12-282-65-41 • e-mail: [rekol@karmel.pl](mailto:rekol@karmel.pl)



# Kompatybilność nadprzyrodzona, czyli rzecz o zjednoczeniu mistycznym

**P**rzędziwne są drogi Boże, a zjednoczenie najprzedziwniejsze. W swojej drugiej wersji – człowieczeństwa skazzonego grzechem – człowiek był mało zdatnym „materiałem” do połączenia się ze Stwórcą. Pobożni Izraelici wierzyli, że mogą jedynie „stać przed Panem” i wpatrywać się w Jego święte Oblicze. Był to najwyższy stopień dopuszczenia do Boga, natomiast o jedności z Nim nie mogło być mowy. Wiele zmieniło się za Chrystusa. Nasz Zbawiciel „udroźnił” jedność: pokonał wrogość, zburzył rozdzielający mur – ten złowrogi posiew grzechu (Ef 2, 14), następnie *pojednał* wszystkich w swym cielesnym (Ef 2, 16). Od tego czasu pełne i przemieniające zjednoczenie Boga z człowiekiem jest możliwe.

O zjednoczenie mistyczne można się modlić, zabiegać o nie, lecz pozostaje ono czystą łaską Bożą. Jest ono najświętszym i najwspanialszym sposobem bycia razem z Bogiem: Bóg porzywa nas do siebie.

Nasza niekwestionowana radość wypływa z tego, że Bóg (przez chrzest św.) umieścił nas w Chrystusie, osadził w tym pojednaniu. Już tu na ziemi możemy żyć w zjednoczeniu. W sposób jednoznaczny – sakramentalnie, gdy łączymy się w chrzcie św., Komunii, następnie na modlitwie, wreszcie niektórym udaje się związać z Bogiem całe życie, kiedy noszą nieprzerwaną świadomość Jego obecności.

Przędziwna jest pedagogia zjednoczenia. Bóg wychowuje człowieka do jedności ze Sobą poprzez świętość. A świętość, w swym hebrajskim słowie *qodesz*, wywodzi się od rdzenia „ciąć”, „oddzielać”, a kojarzy się z wyłączeniem z użytku i zastrzeżeniem „jedynie dla Boga”. Św. Jan od Krzyża nazywa to oderwaniem, *ogółeniem*. Stąd bierze się ten niezrozumiały rodzaj samotności, swoiste *niedopasowanie* do doczesności czy nawet zagubienie. Bóg w ten sposób sygnalizuje „coś więcej” i zaprasza do swej Rodziny – Trójcy Świętej – do rodzinnej wyłączności. Stwórca zatem oddziela, by scalić ze Sobą.

Zjednoczenie jest mistyczne, tzn. tak tajemnicze, że tylko najwięksi święci znajdują język i odwagę, by o tym z drżeniem mówić. Póki co, okrywa je „dostojny mrok”. Na trzy sposoby Bóg przeprowadza człowieka przez ciemność. Tajemne mroki wiary, nadziei i miłości ogarniają istotę człowieka.

Zjednoczenie wymaga pełnego dostosowania do Boga. A zatem to, co w poznaniu czy miłowaniu nie jest *zgodne*, można powiedzieć: kompatybilne, musi być oczyszczone w ogniu miłości, która przemienia i dostosowuje człowieka tak, by mógł myśleć, działać, żyć w całkowitej zgodności z Bogiem, by mógł w Nim z całą nadprzyrodzoną swobodą przebywać. Św. Jan od Krzyża nazywa to *udzielaniem* boskiego sposobu istnienia.

Owo zjednoczenie jest największym darem. Ufamy, że jest ono przemieniające, to znaczy przemienia nas w istotę boską. Nabieramy dzięki łasce piękna i chwały, o jakiej nie możemy nawet marzyć, bo Bóg może nam dać o wiele więcej, niż pragniemy, „mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy” (Ef 3, 20).

Jan od Krzyża sygnalizuje jeszcze jedną rzecz – zjednoczenie jest wymianą: Bóg daje nam swoje życie, a my dajemy mu nasze własne. Następuje swoiste przekazanie radości i szczęścia. Bóg wprowadza nas nie tylko we własne nieskończone szczęście, ale i dozwala cieszyć się jak On. W zjednoczeniu człowiek czuje się tak, jakby Bóg stworzył świat tylko dla niego i kochał w sposób szalony jedynie jego. Gdy odkrywa zjednoczenie innych z Bogiem, jego szczęście się mnoży, a nie zatrważa w zazdrości. Dlatego święci pragną, by cały świat kochał Boga, a sami stają się *żywym płomieniem miłości*.

Zjednoczenie jest ekstazą, wyrwana z doczesności i cielesności tak bardzo, że jedność z Bogiem jest silniejsza niż więź ciała z duszą. Jest takim rozkoszowaniem się Bogiem, że wskazywanie na ludzkie formy rozkoszy są niesmaczną niezręcznością. Jest uwolnieniem szczęścia.

o. Marian Zawada OCD



65,00 zł

## DZIEŁA

Święty Jan od Krzyża, Doktor Kościoła

Nowe wydanie dzieł św. Jana od Krzyża zawiera wszystkie jego pisma w jednym tomie: *Drogę na Górę Karmel*, *Noc ciemną*, *Pieśń duchową*, *Żywy płomień miłości* oraz pisma mniejsze. Traktaty i poezje Mistra nocy ciemnej uznawane są nie tylko za fundamentalne źródło tradycji karmelitańskiej oraz cenne świadectwo mistyczne, lecz także za perłę literatury hiszpańskiej. Ukazują cały proces przemiany wewnętrznej, dając pełny obraz zarówno drogi oczyszczenia duchowego, jak i dynamizmu miłości Bożej. Tradycyjny przekład dzieł św. Jana dokonany przez Bernarda Smyraka OCD został poprawiony i uzupełniony dzięki porównaniu poprzednich wydań polskich z oryginałem.

s. 1064 (papier biblijny), oprawa twarda

TRAKTATY ŚW. JANA OD KRZYŻA  
W WYDANIU KIESZONKOWYM**Droga na Górę Karmel** • s. 536, oprawa miękka, szyta**Noc ciemna** • s. 232, oprawa miękka, szyta**Pieśń duchowa** • s. 384, oprawa miękka, szyta**Żywy płomień miłości** • s. 192, oprawa miękka, szyta

książki w formacie 11x16 cm

WSPINACZKA  
KU PRAWDZIE

Thomas Merton

„Zapoznawszy się z treścią książki, czytelnik zrozumie, dlaczego jest ona dedykowana Matce Bożej z Góry Karmel. Błogosławiona Dziewica czczona jest jako patronka dusz kontemplacyjnych, przede wszystkim zaś tych, którzy próbują dzielić się z innymi owocami swej kontemplacji.

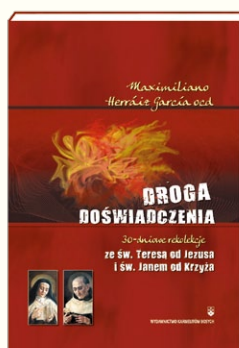
Głównym jej tematem jest doktryna karmelitańskiego teologa św. Jana od Krzyża – określenie natury przeżycia kontemplacyjnego, zasygnalizowanie koniecznych elementów ascezy wewnętrznej, która do niego prowadzi, i naszkicowanie obrazu pełnej, dojrzałej kontemplacji”.

Thomas Merton

s. 368, oprawa miękka



29,50 zł



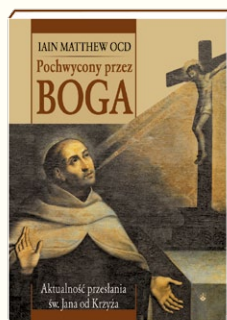
29,50 zł

DROGA  
DOŚWIADCZENIA

Maximiliano Herráiz OCD

Przewodnik rekolekcyjny jest zaproszeniem na drogę wewnętrznego doświadczenia, żywego i przemieniającego. Książka stanowi pomoc w pokonywaniu kolejnych etapów rozwoju duchowego oraz sposobów ich rozpoznawania. Autor przedstawia rozważania poranne i wieczorne na cały miesiąc, przewidując także korzystanie z książki według indywidualnych potrzeb czytelnika lub animatora rekolekcji.

s. 320, oprawa miękka



34,00 zł

## POCHWYCONY PRZEZ BOGA

Aktualność przesłania św. Jana od Krzyża

Iain Matthew OCD

Dla niektórych św. Jan od Krzyża wydaje się zbyt surowy i skomplikowany; dla innych zbyt panteistyczny, za mało chrystocentryczny. Iain Matthew doskonale ukazuje prawdziwego Jana, mocno skupionego na Jezusie, zakochanego w Nim; Jana, który poprzez całe swoje życie i nauczanie wskazuje drogę do wewnętrznego wyzwolenia i zjednoczenia z Bogiem. Książka ta pomoże wielu postawić Boga, Jezusa, a zatem miłość, w centrum swojego życia.

s. 240, oprawa miękka

patronat medialny

WYDAWNICTWO  
KARMEELITÓW BOSYCH31-222 Kraków • ul. Z. Glogera 5  
tel.: 12-416-85-00 • fax: 12-416-85-02  
e-mail: wydawnictwo@wkb.krakow.pl

Pełna oferta Wydawnictwa na stronie internetowej.

GłosKarmelu



11 &gt;